



Głos Nauczycielski

TYGODNIK SPOŁECZNO-OŚWIATOWY

Nr 6

Warszawa, 10 lutego 1963 r.

Cena 70 gr

Co zmieniło się w szkole od VII Plenum

Po dwóch latach

21 stycznia 1961 roku VII Plenum KC PZPR podjęło uchwałę o reformie szkolnictwa. Od daty tej minęły dwa lata.

Dzisiaj, kiedy poszczególne punkty uchwały zaczynają przybierać w konkretny kształt, warto skonfrontować teorię z praktyką, paragraf z rzeczywistością.

Spróbujmy konfrontację tę przeprowadzić na przykładzie województwa bydgoskiego.

„Komitet Centralny stwierdza, że o pomysłnej realizacji reformy ustroju szkolnego, o podniesieniu poziomu nauczania i wychowania zdecydowały przede wszystkim przygotowanie niezbędnej liczby nauczycieli i wzrost kwalifikacji ogółu nauczycieli”.

W roku 1960/61 w szkołach podstawowych województwa bydgoskiego pracowało 9181 nauczycieli, z których 78 proc. miało wykształcenie średnie, 20 proc. studia wyższe i powyższe. Pozostali nie posiadali kwalifikacji. Dziś pracuje 9944 nauczycieli, z czego około 70 proc. posiada wykształcenie średnie, a reszta wykształcenie wyższe lub powyższe, gdyż niewykwalifikowanych jest już zaledwie 279.

A więc wzrost nie tylko ilościowy, ale i jakościowy, zwiększyła się liczba nauczycieli posiadających pełne kwalifikacje pedagogiczne.

Dzięki czemu nastąpiły te zmiany? Niewątpliwie — napływ nowych sił, ale nie tylko. Zdecydowała o tym głównie wielka liczba czynnych nauczycieli, którzy w ciągu minionych dwóch lat podwyższali swoje kwalifikacje. W chwili obecnej studiuje zaocznie 3000 osób, tj. około 30 proc. czynnych nauczycieli szkół podstawowych.

Za liczbami tymi kryje się ogromny ludzki wysiłek, głębokie zrozumienie potrzeb współczesnej szkoły przez każdego nauczyciela i przemysłana polityka władz oświatowych.

Pomijając sprawy tak oczywiste, jak ściśle przestrzeganie wszelkich ulg i praw przysługujących kształcącej się zaocznie, podjęto szereg inicjatyw zmierzających do ułatwienia zdobywania wyższych kwalifikacji. Na terenie województwa zorganizowano 12 punktów konsultacyjnych, do których raz na dwa tygodnie przyjeżdżają wykładowcy studiów nauczycielskich. Obecnie problem nr 1 jest wypracowanie takich metod, aby nauczyciel w ciągu dwóch dni pobytu w punkcie konsultacyjnym mógł najwięcej skorzystać z pomocy wykładowcy. Tradycyjna forma wykładu na „dowolny” temat okazała się nieprzystępna. Lepsze wyniki dał system seminaryjno-instrukcyjny. Dla urealnienia wykładów, zbliżenia ich do konkretnych

nauczycieli — kuratorium organizuje z wykładami SN systematyczne konferencje, w czasie których wskazuje na najważniejsze problemy związane z życiem szkoły.

Aby chociaż częściowo złagodzić trudności występujące w związku z brakiem potrzebnych studiujących podręczników i publikacji naukowych — kuratorium przeprowadziło ścisłą kontrolę wszystkich bibliotek szkolnych i pedagogicznych oraz podjęło starania zmierzające do dostatecznego zaopatrzenia tych placówek; zastrzeżono się również o odciegnięcie studiujących od nadmiaru prac społecznych.

Obecnie ciężar zagadnienia nie leży już w uzyskaniu odpowiedniej liczby nauczycieli o dodatkowych kwalifikacjach, lecz w prawidłowym ich rozmieszczeniu. Każdy z inspektorów dysponuje szczegółową ewidencją nauczycieli pracujących w podległych mu szkołach i w zależności od planowanego rozwoju organizacyjnego placówki, od przewidywanych potrzeb kadrowych prowadzi akcję rekrutacyjną do SN. Jak wykazała szczegółowa analiza — większość absolwentów SN pracuje w miastach powiatowych, niewielka natomiast liczba na wsiach i w małych osiedlach.

Wiąże się to niewątpliwie nie tylko z małą atrakcyjnością tych ośrodków, ale i z występującymi tam trudnościami mieszkaniowymi. Dlatego, realizując postulat, aby w każdej szkole, a szczególnie w każdej przyszłej ośmioklasowej, pracowało przynajmniej 3 nauczycieli z dodatkowymi kwalifikacjami — kuratorium już dziś prowadzi szereg prac zmierzających do zabezpieczenia odpowiednich warunków mieszkaniowych. Opracowany został szczegółowy plan „gospodarki mieszkaniowej”, uruchomiono wszelkie istniejące rezerwy. Mimo to — jak się przewiduje — w 1966 roku brak jeszcze będzie 1273 izb, które zdobyć można będzie jedynie poprzez odciążenie od gospodarzy. I tu jednak nie zdano się na żywioł, na przykład. Już dziś inspektorzy badają dokładnie w każdej wsi, czy za trzy lata, nowo skierowany tam do pracy nauczyciel będzie miał zapewniły dach nad głową.

Wydaje się, że przy tego rodzaju wszechstronnej i długofalowej polityce kadrowej cytowana uchwała VII Plenum ma pełne szanse realizacji.

„Przeprowadzenie reformy szkolnictwa wymaga... zapewnienia szkołom odpowiedniej bazy materialnej”.

Postulat niełatwy do realizacji. Mimo że w ciągu ostatnich dwóch lat na terenie województwa bydgoskiego przybyło 537 izb lekcyjnych — liczba dzieci przypadająca na 1 izbę nadal utrzymuje się na tym samym poziomie, co przed dwoma laty i kształtuje się w granicach od 62,9 (w mieście) do 22,2 (na wsi).

Wzrost liczby uczniów (o 15 765), zapewnienie pełnej powszechności nauczania — nie pozwalają na ominięcie wskazania.

W ciągu najbliższych 3 lat, z niezbędnych potrzebnych 2600 nowych izb lekcyjnych oddane zostanie do użytku 1200. A zatem brak będzie 1400 izb. Jak wyrównać ten niedobór? Jak zaspokoić preżądanie klas i obniżyć wskaźnik zmianowości? Problem tym poważniejszy, iż nie chodzi tu tylko o zmniejszenie liczby uczniów przypadających na 1 izbę lekcyjną, lecz również o zapewnienie wszystkim szkołom odpowiednich pomieszczeń na pracownię i warsztat.

„Nakłady państwa na te cele (budownictwo — przy. red.) mogą i powinny być poważnie uzupełniane dzięki inicjatywom społecznej...”

W powiecie mogileńskim miejscowe społeczeństwo oddało w 1962 roku 11 izb lekcyjnych i 6 mieszkań dla nauczycieli. W akcji propagandowej na rzecz budownictwa społecznego — prowadzonej przez władze oświatowe i nauczycieli — przykład Mogilna jest szeroko wykorzystany.

Mobilizuje się wszystkie istniejące środki, uruchamia się wszelkie kredyty. Ale i tu, jak w każdej innej dziedzinie, najistotniejsza jest przede wszystkim racjonalna i planowa gospodarka. W szczególności, w tych wyrazach, będących w posiadaniu każdego inspektora, uwidoczniony jest nie tylko stan faktyczny, ale i perspektywiczny plan rozbudowy. Podobnymi perspektywicznymi planami objęto pracownię i wyposażenie szkół.

Podstawą do sporządzania tych planów była zasada: w każdej szkole przynajmniej 2 pracownię — do zajęć technicznych i fizyko-chemicznych — oraz pełne wyposażenie w pomoce naukowe objęte tzw. zestawem minimalnym.

Racjonalna gospodarka funduszami daje wyniki. W 1961 roku na terenie województwa było 789 pracowni, obecnie jest ich 1068. Zapotrzebowanie wynosi jeszcze 1050. Część tych potrzeb pokryją klaso-pracownie organizowane w szkołach wiejskich.

Gorzej natomiast przedstawia się sprawa wyposażenia. Przeprowadzone po VII Plenum szczegółowe badania wykazały duże niedobory w szkołach.

Wtedy właśnie zrodziło się hasło: „Szkoła pomaga szkole”. Hasło to podjęły przede wszystkim szkoły zawodowe, które w szerokim zakresie przestawiały się na produkcję pomocy naukowych. Efekty? W ubiegłym roku młodzież wyposażała w kompletny sprzęt i narzędzia 100 większych pracowni do zajęć technicznych. W roku bieżącym wszystkie szkoły zawodowe podjęły zobowiązania wykonania pewnej ilości sprzętu. Ale samymi tylko siłami młodzieży sprawy się nie zalały. Konieczne jest uruchomienie wszystkich rezerw przemysłu terenowego i szkolnego, a tu już kuratorium w swoim własnym zakresie nie wszystko może zrealizować. Sprawa pomocy naukowych pozostaje więc nadal otwartą.

„W ramach aktualnych zadań szkolnictwa należy przede wszystkim dokonać przesunięć w proporcjach między szkolnictwem ogólnokształcącym i zawodowym, tak aby w 1965 roku na jednego ucznia liceum ogólnokształcącego przypadało 3,5-4 uczniów szkół zawodowych”.

Jeden z najbardziej podstawowych, a jednocześnie najtrudniejszych do realizacji postulatów. Spełnienie go wymagało bowiem nie tylko przygotowania ogromnej i bardzo kosztownej bazy materialnej, ale również gruntownego przeobrażenia opinii społeczeństwa.

Osiągnięto to można było przede wszystkim przez przystosowanie specjalizacji zawodowej do potrzeb gospodarczych terenu. Możliwość natychmiastowego otrzymania pracy po ukończeniu szkoły przyczyniała się do jej popularności.

W okresie dwóch minionych lat uruchomiono 7 nowych specjalności w zasadniczych szkołach zawodowych, 15 — w technicznych. Otwarto 6 techników i 2 zasadnicze szkoły zawodowe dla młodzieży oraz 2 technika i 3 zasadnicze szkoły zawodowe dla pracujących. Specjalną uwagę zwrócono na rozwój szkół przyzakładowych. W ciągu dwu ostatnich lat liczba tych szkół zwiększyła się na terenie województwa z 8 do 26, a liczba uczniów wzrosła o około 300 proc.

Dzięki tym posunięciom stosunek liczby uczniów liceów ogólnokształcących do liczby uczniów szkół zawodowych wynosi już w roku bieżącym 1:3,6, a zapotrzebowanie województwa na kadry ze średnim technicznym wykształceniem zostanie do roku 1965 pokryte w około 70 proc.

Dzisiejsza Cytadela — to już tylko zabytek. Smutna pamiątka, która wśród długiego pasa nadwiślańskiej zieleni ukazuje ponurą, bramę strachu, w głąbie szczytów szubienicy, wśród drzew szereg prostych krzyży — cmentarz bohaterów. Wreszcie X Pawilon — najcięższe więzienie dla „najgroźniejszych przestępców”. Obecnie mieści się tu muzeum.

U wejścia do X Pawilonu duża tablica informuje, że w latach 1835-1925 więziono w twierdzy 15 tysięcy bopowników o wywołanie narodowe i społeczne. Obok ogromny, zdobiony klucz do Cytadeli.

Na planszach są informacje o ówczesnym stanie szkolnictwa, zamknięciu Uniwersytetu i Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Napisy na kolejnych tablicach mówią o ludziach i wydarzeniach. Dalej ukazane są żołnierskie mundury, broń, sztandary z 1863 roku.

Na wystawie niewiele jest komentarzy. Przemawiają tu tylko fakty i suche relacje. Wzdłuż ścian — gabloty, tablice, fotografie. Nastroj podnoszą obrazy o tematyce powstania.

Przedstawiony w ekspozycji opis znanych faktów i wydarzeń tamtych lat zmusza do refleksji.

W jednej z gablot znajduje się opis zamachu na namiestnika — Teodora Berga. Dzień ten (19 września 1862 r.) był dniem licznych aresztowań, zamknięcia wielu ludzi w Cytadeli. Ich fotografie i koloryzowane przedstawione są w dalszych gablotach, zawierających między innymi fotografie powieszonych i rozstrzelanych, autentyczne listy, nekrologi, teksty ukazów carskich.

Po upadku Powstania Styczniowego w twierdzy uwięzieni byli przemoccy i działacze akcji powstańczych. Ekspozycja przedstawia, poprzez różnego rodzaju do-

ku, ale i tu nie wszystkie trudności zostały pokonane. Najdotkliwszą bolączką jest brak możliwości całkowitego zabezpieczenia praktyk dla uczniów szkół zawodowych. Przyczyna należy szukać częściowo w niedostatecznej liczbie stanowisk pracy, przede wszystkim jednak w niedocenianiu jeszcze przez zakłady przemysłowe znaczenia szkół zawodowych.

Nawiązanie ścisłego kontaktu z zakładami pracy — to najbliższe zadanie kuratorium, inspektoratów i dyrekcji szkół.

„Skoncentrować należy uwagę administracji szkolnej, organizacji partyjnych i związkowych, organizacji młodzieżowych i rodziców, na podniesieniu sprawności szkoły, zmniejszeniu odsiewu i drugoroczności”.

W roku 1961/62 procent drugoroczności w województwie bydgoskim zmniejszył się, w stosunku do roku poprzedniego: w szkołach podstawowych o 1,5 proc., w średnich ogólnokształcących o 2,1 proc., w zawodowych o 7 proc. i w zakładach kształcenia nauczycieli o 2,4 proc.

Tyle liczby. Nie dają one jednak pełnego obrazu wysiłków podjętych w celu zmniejszenia drugoroczności. Czy obniżenie procentu drugoroczności nastąpiło drogą mechanicznego podwyższania ocen, czy też dzięki wzmożonej pracy szkoły, stosowaniu nowych, lepszych metod?

Nad podniesieniem sprawności szkoły, zmianą metod nauczania pracuje cały nadzór pedagogiczny, wszystkie ognia Związku, ośrodki metodyczne, a wreszcie, i przede wszystkim, kadra nauczycielska. Wprowadzanie nowych metod, stosowanie nowych pomocy naukowych, pogłębienie i uprządkowanie nauki, praca w zespołach, kształtowanie samodzielności myślenia — to tematy niemal wszystkich narad pedagogicznych i konferencji rejonowych. Do pomocy zaproszono naukowców — prof. Okonia i prof. Kellera, włączyli się do współpracy komitety partyjne, ZNP, organizacje młodzieżowe, Towarzystwo Szkoły Świeckiej. W sprawie zmniejszenia drugoroczności zaangażowano i rodziców. Walka o polepszenie pracy dydaktycznej i wychowawczej stała się głównym problemem pracy całego systemu oświatowego.

Oto bardzo tylko fragmentaryczne wyniki konfrontacji. Dokonałmy jej w jednym tylko województwie na podstawie długiej, popartej wieloma dokumentami rozmowy z kuratorem Bachowskim. Nasuwa się nieodparte jeden wniosek: w ciągu minionych dwóch lat wykonana została ogromna praca. Praca, której pełnego obrazu nie zdołaliśmy przedstawić. Pomieliśmy bowiem choćby tak wielki „rozdział”, jakim jest reorganizacja sieci szkolnej, w wyniku której zlikwidowano 41 szkół, otwarto 101 nowych, obniżono stopień organizacji 123 placówek i podwyższono ten stopień w 560 szkołach.

Uchwała VII Plenum wyzwoliła wiele inicjatyw, wskazała perspektywy i zasadnicze kierunki pracy, ujawniła istniejące możliwości i rezerwy sił. Pozwoliło to na skoncentrowanie uwagi na głównych problemach, na gruntowne przygotowanie się do reformy szkolnej.

KRYSTYNA ROGALSKA

„Życie — to twarda szkoła i bez pracy, bez wysiłku, bez hartu, bez zdecydowania do osiągnięcia określonego celu — tadeń człowiek nie wybiję się”.

(Z przemówienia Władysława Gomułki wygłoszonego 18 grudnia 1962 roku na XI Plenum KC PZPR)



Z okazji przypadającej w dniu 6 lutego rocznicy urodzin tow. Władysława Gomułki — I Sekretarza KC PZPR — Zarząd Główny ZNP, w imieniu 350 tys. członków naszej organizacji, przesyła najserdeczniejsze pozdrowienia i życzenia długich lat życia i sukcesów w pracy dla dobra Narodu i Partii.

Kampania sprawozdawczo-wyborcza w ZNP

Marian Rataj

W jednym z poprzednich numerów „Głosu Nauczycielskiego” zasygnalizowaliśmy szereg zagadnień związanych z kampanią sprawozdawczo-wyborczą w ogniskach, oddziałach i organizacjach związkowych wyższych zakładów naukowych. W niniejszym artykule pragniemy obszerniej omówić problemy, które powinny stanowić przedmiot szczególnego zainteresowania zebrań i konferencji sprawozdawczo-wyborczych.

Obecna kampania odbywać się będzie w okresie intensywnych prac nad wcieleniem w życie założeń reformy szkolnej i przygotowań do VIII Krajowego Zjazdu Delegatów ZNP.

Coraz szerzej rozwija się ruch zmierzający do doskonalenia metod i organizacji pracy dydaktyczno-wychowawczej, do poprawy wyników nauczania. Znaczną część nauczycieli podwyższa swe kwalifikacje zawodowe w studiach nauczycielskich i na wyższych uczelniach. Ten żywy ruch świadczy o tym, że reforma naszego systemu oświaty i wychowania wywołała głęboki odzew wśród nauczycieli oraz znalazła pełne zrozumienie i poparcie pracowników oświaty. Jest to, między innymi, rezultat działalności rozwijanej przez ogólną organizację ZNP, które czują się współodpowiedzialne za realizację założeń reformy szkolnej. Oczekiwania te, że podobny odzew wśród pracowników nauki znajdą uchwały XI Plenum Komitetu Centralnego PZPR.

W toku kampanii sprawozdawczo-wyborczej zmierzamy do uaktywnienia wszystkich związków, do umocnienia poczucia odpowiedzialności za wyniki nauczania i wychowania oraz przygotowanie warunków do wcielenia w życie uchwał partii i rządu.

Powazna i szczerza dyskusja nad działalnością związkową i realizacją założeń reformy szkolnej, opinia najszerszych rzesz członków ZNP oraz wypracowane wnioski i postulaty mogą skutecznie przyczynić się nie tylko do umocnienia terenowych ogniw związkowych, ale również do wzbogacenia treści VIII Krajowego Zjazdu Delegatów.

O właściwą treść zebrań w ogniskach

W realizacji zadań stojących przed ZNP ważną rolę przypada ogniskom, które powinny stać się społecznym organizatorem życia i inicjatyw nauczycieli w każdej szkole i placówce oświatowej. Zebrań sprawozdawczo-wyborczych w ogniskach mogą przyczynić się do głębokiego uświadomienia sobie tej roli i oży-

wienia działalności, jeżeli zostaną należycie przygotowane zarówno pod względem merytorycznym, jak i organizacyjnym.

Przedmiotem obrad na zebraniach sprawozdawczo-wyborczych w ogniskach powinny być konkretne sprawy związane z pracą nauczycieli w szkole oraz ich działalnością i życiem w środowisku, a więc to wszystko, co wymaga zbiorowego wysiłku i troski kolektywów związkowych.

Wyrazem obywatelskiej i związkowej postawy członków ZNP jest przede wszystkim dobra praca w szkole, poczucie odpowiedzialności za rozwój swojej placówki, wkład w podnoszenie sprawności i doskonalenie wyników dydaktyczno-wychowawczych, umiejętne wykorzystanie środków pozostających w dyspozycji placówek oświatowych oraz pogłębianie wiedzy szkoły ze społeczeństwem, zwłaszcza jeśli chodzi o umacnianie zrozumienia przez środowisko jej istotnych zadań wychowawczych. Dlatego też ogniska powinny przeanalizować wyniki pracy szkół i placówek oświatowych, skwitować wysiłki wszystkich kolegów, upowszechnić ich dobre doświadczenia i zastanowić się nad możliwościami doskonalenia procesu dydaktyczno-wychowawczego.

Wiele ognisk związkowych z dużą troską rądo się problemem doskonalenia nauczycieli przez zabezpieczenie należytego poziomu rejonowych konferencji pedagogicznych, organizowanie dyskusji, spotkań i wykładów, inspirowanie wśród związkowców czynności i samokształcenia. Ogniska coraz częściej interesują się również warunkami pracy nauczycieli studiujących i podejmują starania o wytworzenie wokół nich korzystnej atmosfery, o odciegnięcie ich od nadmiaru zadań społecznych i ułatwienie zdobywania niezbędnej lektury. Inicjatywa ognisk w tym zakresie jest dotychczas jeszcze zbyt mała. Zagadnienie doskonalenia i doskonalenia nauczycieli powinno stać się przedmiotem zainteresowań wszystkich ognisk.

Stawianie nauczycielom wyższych wymagań, zachęcanie do bardziej intensywnych prac w szkole i podejmowania wysiłków nad podwyższeniem kwalifikacji zawodowych — zobowiązuje ogniska ZNP do szczególnej troski o rozwiązanie trudności bytowych nauczycieli.

Zarządy ognisk mogą skutecznie wpływać na sprawliwy podział godzin nadliczbowych i płatnych czynności dodatkowych w szkołach, zabezpieczać dostarczenie przez rady narodowe bezpłatnych mieszkań, egzekwować uprawnienia zagwarantowane nauczycielom przez władze państwowe, inicjować pomoc kolegom w wypadkach losowych itp. Aktywne ognisko w rozwiązywaniu trudności życiowych przyczyni się do uczuciowego wiązania pracowników oświaty z organizacją zawodową.

Ze szczególną skrupulatnością powinny zostać rozpatrzone krytyczne uwagi i postulaty nauczycieli pod adresem instytucji związkowych i władz oświatowych. Należy je starannie opracować oraz przekazać władzom związkowym i oświatowym w celu przeanalizowania możliwości ich realizacji.

Konferencje sprawozdawczo-wyborcze w oddziałach

W wyniku postępującej decentralizacji naszego życia społeczno-politycznego, gospodarczego i kulturalnego systematycznie wzrasta rola zarządów oddziałów oraz ich możliwości wpływania na przebieg procesów oświatowych i rozwiązywanie zagadnień bytowych nauczycieli. Dotychczasowe doświadczenia wykazały, że oddziały ZNP mogą z powodzeniem aktywizować nauczycieli w pracach nad realizacją założeń reformy szkolnej, współdziałać w kształtowaniu korzystnej atmosfery wokół szkoły i nauczyciela, skutecznie rozwiązywać wiele spraw i trudności, które dotychczas nie były przez oddziały ZNP dostatecznie wykorzystane. Kampania sprawozdawczo-wyborcza stanowi więc doskonałą okazję do oceny i krytycznej analizy pracy oddziałów oraz do sprecyzowania realnego i konkretnego programu działania na następną kadencję.

Przedmiotem zainteresowania aktywności związkowej powinno być celowe i prawidłowe wykorzystanie środków na rozwój oświaty, sytuacja kadrowa w szkolnictwie, atmosfera w szkołach i placówkach oświatowych, sprawność i wyniki pracy dydaktyczno-wychowawczej szkół. Pożądane byłoby, aby w oparciu o taką ocenę sformułować konkretne i realne wnioski do pracy zarządów ogniw związkowych i władz oświatowych.

Jednym z najważniejszych zadań oddziałów ZNP jest rozwijanie ruchu umysłowego wśród członków ZNP, pobudzanie ich do doskonalenia i podejmowania dalszych studiów, organizowanie życia kulturalnego i turystyki. Dlatego też konferencje sprawozdawczo-wyborcze powinny wnikliwie ocenić treść i poziom rejonowych konferencji pedagogicznych, dotychczasowe formy upowszechniania doświadczeń pedagogicznych i rozwój ży-

X Pawilon — Muzeum

Dzisiejsza Cytadela — to już tylko zabytek. Smutna pamiątka, która wśród długiego pasa nadwiślańskiej zieleni ukazuje ponurą, bramę strachu, w głąbie szczytów szubienicy, wśród drzew szereg prostych krzyży — cmentarz bohaterów. Wreszcie X Pawilon — najcięższe więzienie dla „najgroźniejszych przestępców”. Obecnie mieści się tu muzeum.

U wejścia do X Pawilonu duża tablica informuje, że w latach 1835-1925 więziono w twierdzy 15 tysięcy bopowników o wywołanie narodowe i społeczne. Obok ogromny, zdobiony klucz do Cytadeli.

Na planszach są informacje o ówczesnym stanie szkolnictwa, zamknięciu Uniwersytetu i Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Napisy na kolejnych tablicach mówią o ludziach i wydarzeniach. Dalej ukazane są żołnierskie mundury, broń, sztandary z 1863 roku.

Na wystawie niewiele jest komentarzy. Przemawiają tu tylko fakty i suche relacje. Wzdłuż ścian — gabloty, tablice, fotografie. Nastroj podnoszą obrazy o tematyce powstania.

Przedstawiony w ekspozycji opis znanych faktów i wydarzeń tamtych lat zmusza do refleksji.

W jednej z gablot znajduje się opis zamachu na namiestnika — Teodora Berga. Dzień ten (19 września 1862 r.) był dniem licznych aresztowań, zamknięcia wielu ludzi w Cytadeli. Ich fotografie i koloryzowane przedstawione są w dalszych gablotach, zawierających między innymi fotografie powieszonych i rozstrzelanych, autentyczne listy, nekrologi, teksty ukazów carskich.

Po upadku Powstania Styczniowego w twierdzy uwięzieni byli przemoccy i działacze akcji powstańczych. Ekspozycja przedstawia, poprzez różnego rodzaju do-

kumenty, proces przeciwko członkom Rządu Narodowego.

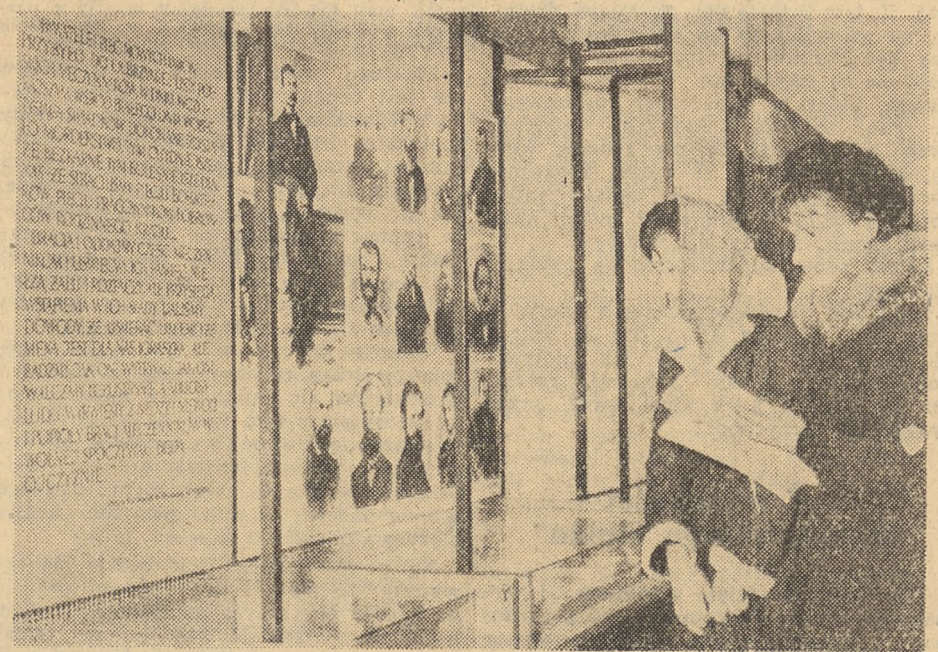
Przejmujące wrażenie sprawiają autentyczne cele więzienne X Pawilonu. Wśród nich znajdują się cele Traugutta i Dubieckiego. Dalej — materiały dotyczące życia, działalności, pobytu w Cytadeli oraz śmierci ludzi blisko związanych z powstaniem.

Wystawa nie kończy się na ekspozycjach z 1863 roku. Pokazana jest także historia lat późniejszych.



Sala komisji śledczej

(mk)



Fragment wystawy

Zdjęcia: Cz. Górski

(Dokończenie na str. 2)



Kibitka na tle X Pawilonu

Następne prace poprowadzę inaczej

Główną przyczyną niepowodzeń była — moim zdaniem — zbyt wielka liczba projektów, zbyt szybkie tempo w podejmowaniu ich realizacji, a przede wszystkim oparcie planów na złudnym mniemaniu, że do brze się zna psychikę mieszkańców swej rodzinnej wsi.

A przecież nie można oceniać ludzi na podstawie wyrobionej opinii z lat dzieciennych, bo dziś są to już inni ludzie, żyjący w innych warunkach. Wielkie przemiany ostatnich lat zmieniły i ludzi.

Dzisiaj przeciętny mieszkaniec wsi chętnie korzysta z dobrodziejstw takich usług, jak PKS, ośrodki zdrowia, energia elektryczna itd., ale uważa je za naturalne, oczywiste następstwo dokonanych przemian i sam przeważnie niechętnie otwiera portfel. A przecież wszystkie zamierzenia Kolegi wymagały od wsi, od jej mieszkańców pieniędzy pracy lub ziemi. Poza tym chłop nie lubi ryzyka i nie chce, aby ktoś inny korzystał z jego wkładów.

I można chyba zaryzykować twierdzenie, że im więcej uboższa, tym oporniejsza i trudniejsza do prowadzenia. Ale i w gromadach zamożnych, z dużą ilością rodzinnej inteligencji, prowadzenie akcji społecznie użytecznej napotyka również ogromne trudności.

Najtrudniejsi są zawsze tak zwani „mądrze wiejszy”, którzy na ogólnych zebraniach zazwyczaj milczą, jeśli tylko czują, że zostaną przegadani. Dopiero, gdy wyjdą z zebrania poddając zażalenie krytyce przedstawione projekty i malują je jako pułapki, przed którymi trzeba się koniecznie bronić. I choć ich bzdurne wywody nie wytrzymują krytyki, ale ze złością od nowych obowiązków, trafiają na podatny grunt i przyjmowane są jako „mądrość życiowa”.

Dyskutujemy

„Społeczne” antwychowanie

NIE tak dawno jeszcze absolwenci szkół podstawowych ubiegający się o przyjęcie do szkoły średniej do podania dołączali „opinie”.

W takiej „opinii” m. in. można było wyczytać, że Jurek jest prezesem Spółdzielni Uczniowskiej, Kola PKC, skarbnikiem SKOW, zastępcą przewodniczącego Ligi Ochrony Przyrody, zastępcą w drużynie harcerskiej, aktywną Szkołę Klubu Sportowego, prezesem Kola Przejazdów Łodzi, LPZ, Szkolnej Kasy Oszczędności, sekretarzem Szkolnego Kola TPPR, Kółka Turystyczno-Krajoznawczego niezależnie od tego, że aktywnie pracuje, powiedzmy, w Kółku Sprawnych Rąk, Kole Żywego Słowa i... orkiestrze mandolinistów.

Powiecie: przesada! Odpowiem: może — trochę, ale niewiele.

Powtórzę autentyczną, choć może nie doświadczone, rozmowę, jaką miał dyrektor pospolitej jednostki z kimś, kto był odpowiedzialny za „pion szkolny” jednej z wyższych wymienionych organizacji.

— Panie dyrektorze, we wszystkich szkołach już mam kola „potworzone” (to nie ma nic wspólnego z potworem) prócz pańskiej szkoły!

Dyrektor: — Bardzo mi przykro, ale ja na to nic nie poradzę. Mam już dzieciniejsze organizacje „masowych”, dwanaście kół zainteresowań i samorząd.

Stawiałem tę sprawę kilka razy na posiedzeniach rady pedagogicznej. Ale naprawdę nie mam już „wolnego” nauczyciela, który mógłby podjąć się opieki nad tymi organizacjami.

— Ale jeszcze, dyrektorze, na każdej rocznej konferencji naszej szkoły wypominają, że „nie docenia”, a wszystkie inne „doceniają”. Po co to panu!

— A niech wspomina, mam dosyć tych fikcji, nie wiem, jak to robią inne szkoły!

— Wówczas — opowiada dyrektor — ów „odpowiedzialny za pion szkolny” zaczął z innej beczki:

— Panie dyrektorze, ja też mam swój „plan”. Jeżeli się wykaże 100% wykonaniem, tzn., że w każdej szkole powstało kolo, dostanę premie. Niech pan zrozumie, już leci gruzdziej, żona moja nie pracuje, troje dzieci...

Na takie dictum — skapitulowałem. Po tygodniu w mojej szkole powstało — jedenaste „kolo”.

Dlatego realizacja nowych zamierzeń wymaga mocnego oparcia się na autorytetie osoby, czy organizacji i skupienia wokół siebie pewnego aktywnego ludzi młodych i starszych, których należy przekonać do swych projektów i tak nimi pokierować, aby to oni forswali przeprowadzanie zmian. Samemu należy ograniczyć się do wspierania ich w tych poczynaniach, służąc im pomocą i radą.

W sytuacji Kolegi należało — moim zdaniem — przede wszystkim ożywić i uatrakcyjnić zebrania szkolne i gromadzkie, traktując je jako okazję do doboru pomocników.

Kolega „Siła” pracował sam i to na wielu frontach, osłabiał się, tracił ostrość widzenia, wyczerpywał energię i w następstwie popełniał błędy, które przeciwnicy zawsze skrupulatnie wykorzystują.

I ja jestem synem chłopskim. I ja po wielu latach wróciłem do swej wsi rodzinnej, a widząc w niej przeraźliwy marazm, pijanstwo... zaprzagnąłem życie swej wioski reformować.

Mnie również wydawało się, że doskonale znam i rozumiem chłopów, i podobnie, jak Kolega, doznałem przykrego zawodu, bo chciałem od razu i to na wielu frontach radykalnie wnieść porządek. W działaniu byłem żywiołowy i bezkompromisowy, więc mimo dużych osiągnięć osiadałem, naraziłem się na klęskę, które mi tak obrzydliły życie, że całkowicie odsunąłem się od prac społecznych w mojej wsi.

Rozżalony i przybity wróciłem do zajęć w szkole i w Związku. Ale dziś wyraźnie już widzę, że nadmierny wysiłek uczynił mnie wtedy nerwowym i apodyktycznym. Posypały się więc błędy, a tych działaczy społecznych popełniać nie wolno. Z własnego więc doświadczenia wiem, że następne prace poprowadzę inaczej i że wtedy osiągnięcia będą.

Starszy kolega z rzeszowskiego

Pół wieku pracy NAUCZYCIELSKIEJ



Krzyż Kawalerski Polonii Restituta otrzymał kol. Franciszek Boh-Szurowski — nauczyciel Szkoły Podstawowej w Kudowie. Działalność pedagogiczną rozpoczął kol. Boh-Szurowski w roku 1922 w szkole podstawowej, skąd po zdobyciu odpowiednich kwalifikacji przeszedł do szkolnictwa rolniczego. W okresie okupacji brał udział w tajnym nauczaniu. Obecnie, mimo przejścia na emeryturę, pracuje w szkole, bierze też aktywny udział w życiu społecznym i oświatowym miasta.

Jubilatowi najserdeczniejsze życzenia zdrowia i wszelkiej pomyślności składają Koledzy z Ogniska i Oddziału Powiatowego ZNP w Kudowie.



Niecodzienną uroczystość 50-lecia pracy obchodził kol. Władysław Radosz, urodzony 2 w Dąbrowie Górniczej. Kol. Radosz pracując przez szereg lat w jednej szkole była nie tylko wzorowym pracownikiem, ale również prawdziwą wychowawczynią młodzieży. Za ofiarą pracę odznaczona została Złotym Krzyżem Zasługi.

Do życzeń w dniu Jubileuszu swoje gratulacje dotychczas dyrekcja szkoły.

Oświata dorosłych wobec problemu powrotnego analfabetyzmu

W praktyce — nauka w szkołach podstawowych dla pracujących zaczyna się od klasy V, rzadziej od IV, a już wyjątkowo tylko od III lub niższej. Czyżby wszyscy dorośli (i młodociani) mieli już opanowany początkowy stopień wykształcenia?

Z prowizorycznych danych spisowych z 1960 roku można się już zorientować, że wśród osób w wieku powyżej 14 lat bez podstawowego wykształcenia — około 1/4, to ludzie, którzy nie dotarli nawet do IV klasy, a wśród nich więcej niż połowa, to analfabeci lub półanalfabeci.

Wśród analfabetów przeważają analfabeci wtórni. Jak to tego doszło, dlaczego nie idą do szkół dla pracujących, jak zapobiegać w przyszłości powrotnemu analfabetyzmowi?

Te i inne pytania muszą niepokoić każdego oświatowca. Niepokoją tym bardziej, że przecież odbyliśmy już w latach 1949—1951 wielką kampanię likwidacji analfabetyzmu, w wyniku której nauczyło się czytać i pisać przeszło milion osób.

Warto wiedzieć, jak po latach wyglądają ich losy. Pozwoli to nam z perspektywy czasu ocenić zarówno efektywność nauczania na kursach, jak również i dalszej opieki oświatowej. Ocena ta z kolei wytyczy drogę postępowania na przyszłość i środki zaradcze przeciwko powrotnemu analfabetyzmowi.

Wielu pracowników oświatowych docenia potrzebę takich badań i niektórzy już je rozpoczęli. Mamy nawet pierwsze wyniki, dzięki inicjatywie katedry Pedagogiki Społecznej Uniwersytetu Warszawskiego. Józef Jeremiec zbadał losy absolwentów nauki początkowej z lat 1949—1951 w powiecie sulecińskim (województwo zielonogórskie). Na 232 zbadanych absolwentów — obecnie w różnym stopniu umie czytać i pisać tylko 108 osób; umiały tylko czytać — 24 osoby, a 100 osób nie umie ani czytać, ani pisać.

Ciekawe, że wśród powrotnych analfabetów znajdują się nie tylko osoby, które otrzymały świadectwo z oceną dostateczną, ale również z dobrą, a nawet kilku — z bardzo dobrą. Rzuca to pewne światło zarówno na możliwości zbyt liberalnego oceniania umiejętności kursantów, jak też na brak dalszej opieki oświatowej.

A jak przedstawia się sprawa z dalszym kształceniem? Na 232 zbadanych absolwentów — w okresie późniejszym dokształcało się w zakresie szkoły podstawowej tylko 10 osób, z których 8 ukończyło pełną szkołę podstawową, jedna

osoba — klasę piątą i jedną — klasę czwartą. Wszyscy przed nauką na kursie ukończyli II, III IV, a jedna osoba nawet V klasę szkoły podstawowej. Tylko jedna z nich — przysłała na kurs po I klasie i ta właśnie ukończyła później V klasę.

Oczywiście — dane z jednego powiatu nie mogą być miarodajne dla całej Polski. Może gdzie indziej jest lepiej: mniej powrotnych analfabetów, a więcej kształcących się dalej. W każdym razie należałoby przebadać losy absolwentów w innych jeszcze województwach, w różnych środowiskach.

Analiza przyczyn powrotnego analfabetyzmu pozwoli lepiej zorganizować i metodycznie przeprowadzać nauczanie początkowe oraz znaleźć lepsze metody i formy dalszego kształcenia. Nie ulega bowiem wątpliwości, że do szkół podstawowych dla dorosłych i młodocianych idzie nikiły odsetek absolwentów kursów początkowych. Jedną z głównych przyczyn takiego stanu rzeczy jest zbyt słabo opanowana technika czytania i pisanie. Absolwenci kursów po prostu nie mogą sprostać wymaganiom szkoły. Badania losów absolwentów wyjaśniłyby również sprawę, jakie formy kształcenia odpowiadają im bardziej niż szkoła, przynajmniej w okresie przejściowym, zanim zdobędą odpowiednią sprawność techniczną w czytaniu i pisanu.

JEST także inny problem wymagający jak najszybszego rozwiązania: sprawa lektury podręczników, pomocy do nauki czytania i pisanie na stopniu początkowym (w zakresie 4 klas). Czyż można się dziwić, że następuje powrotny analfabetyzm, skoro absolwenci kursów początkowych nie mają co czytać? Przecież dziesięć lat nie wydaje się ani książek, ani podręczników, dostosowanych do tego poziomu i zaintereso-

wań. Ostatnio ukazał się wprawdzie nowy elementarz dla dorosłych („Nowy Tor”) wraz z ćwiczeniami, ale to wszystko.

Jeżeli słabo czytający znajdują się w szkole dla pracujących, to muszą korzystać z wypisów dla dzieci. Wypisy dla dorosłych są na razie tylko dla klasy VII. Podręcznik do języka polskiego dla dorosłych, którzy przerobili elementarz, jest konieczny. Ale sam podręcznik nie wystarczy.

O potrzebie czytania niech świadczy fakt, że najbardziej zapaleni początkujący czytelnicy wypożyczają książki dziecięce (niebyle dla swoich dzieci) i kupują „Świerszczyk”, bo tam mają większy druk, łatwe, krótkie teksty, ilustracje.

Jaka powinna być lektura pomocnicza? Przede wszystkim — pod względem typograficznym, formy i treści odpowiednio dostosowana. Ponieważ ma zachęcić do czytania, „rozczuścić” byłych analfabetów, powinna być dla nich interesująca: dostarczać praktycznych wiadomości i wskazówek, informować o świecie oraz bawić.

Dlatego też należy przewidzieć kilka serii broszur, np. poradniki (z hodowli, gospodarstwa domowego, higieny, wychowania dzieci itp.) popularno-naukowe, beletrystyczne — wyjątki lub adaptacje z literatury pięknej.

Podobnie jak w lekturze do nauki języków obcych, broszury te byłyby różnorodnej stopni trudności, opatrzone wstępem, komentarzem, słownikiem wyrazów obcych i trudnych, z ilustracjami.

Jeżeli książeczki te ponadto wydawać będą w estetycznych, kolorowych okładkach, na dobrym papierze — to może staną się pomostem do dalszego kształcenia się, które doprowadzi do ukończenia szkoły podstawowej.

dr J. LANDY-TOLWIŃSKA

Nowe książki

PANSTWOWE ZAKŁADY WYDAWNICTWA SZKOLNYCH

Włodzimierz Szewczuk — Psychologia. Zarys podręcznikowy. Tom I	28.50
Kazimierz Greb — Mikroskop w szkole	27.50
Jan Jerzy Karpinski — W Dolinie Orlich Gniazd	36.—
Noe Gruss — Szkoła Polska w Paryżu	18.50
Nowe książki	
Jacek Kunicki — Inżynier Jego Królewskiej Mości	3.50
Wanda Łaskowska — Rośliny borów	30.—

WYDAWNICTWO HARCERSKIE

Włodzimierz Grzelak, Piotr Rządca — Przyjaźniom o harcerstwie 5.50 |

GŁÓWNY URZĄD STATYSTYCZNY

Rocznik Statystyczny 1962 25.— |

LUDOWA SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA

Jadwiga Chudzikowska — Porwanie tuareckiej galery 18.— || Roman Turek — W służbie najjaśniejszego pana | 28.— |
Józef I. Kraszewski — Szalawia Raptarz pana Mateusza Jasienickiego	30.—
Henryk Syska — Tajemnica błędnego bitu	6.—
Witold Ptaszyński — Jak rozumieć książkę, z której się uczymy	27.—
Kraszewski o powieściopisarzach i powieści	29.—
Józef Chłasiński — Kultura amerykańska	75.—

WIEDZA POWSZECHNA

Zbigniew Pietrasinski — Sztuka uczenia się 10.— || Kazimierz Plesowicz — Wielki przewrót | 17.— |
| Podręczny słownik polsko — białoruski | 70.— |

KSIAZKA I WIEDZA

Historia nowożytna, tom II 60.— |

MIECZYSLAW WOŹNIAKOWSKI

Łódź

To nie jest żadna nadzwyczajna historia, to po prostu sprawozdanie z jednej konferencji rejonowej ogniska nauczycielskiego w Rabe Wyżnej. Ognisk takich jest wiele, konferencji jeszcze więcej, a ta nie była ani specjalnie uroczysta, ani na pokaz, to po prostu jedna kartka z życia nauczycieli wiejskich, a jednak...

Termometr wskazywał — 20°. Tak się nie chce wyjść z ciepłego pokoju, zostawiając wiele własnych spraw, ale coś — przez okno widzę, że nasza „podwoda” czeka — a więc w drogę! Uśmiecham się do synka, starając się nie widzieć buzi układającej się „w podkówkę” (coś ma rudi po ostatniej angielskiej, zapewniam męża i domowników, że wrócić około 15 i jeszcze w progę otrzymamy kolo „na wszelki wypadek”. Brr, jak zimno!

Po spotkaniu z koleżankami — jedziemy w świat. Jakby nie było, każda konferencja — to pewne urozmaicenie w szarym życiu wiejskiego nauczyciela, nie mówiąc już o zasadniczych korzyściach wypływających z charakteru narad.

„Pioły są lekko ślizgają się po drodze, spod kopyt końskich odpadają grudki zmarzniętego i zbitego śniegu, a my kulimy się przed przejmującym wiatrem. Jakże przydał się koc!”

Rozmawiamy o mrozie, szkole, dzieciach i węgł. Jest to typowe dla różnorodnych zajęć z tematów związanych z pracą zawodową. Za nami jadą koleżanki i koledzy z sąsiednich szkół: Raba Wyżna, Karkobuz, Podskarbale. Sanki za sankami mkną po głównej, wioskowej drodze. Zostawiamy za sobą kilometr... I wreszcie cel naszej podróży — szkoła w Sieniawie.

Jest to pozostałość z tzw. starego budownictwa, ale wszędzie znać rękę gospodarzy, ktoś czuwał nad całością i estetyką wnętrza. Białe ściany i białe szkolnych ozdoboń barwnymi szalikami, trochę papieroplastyki, kolorowe ilustracje, pocztówki.

Zapelnia się „sala konferencyjna”, jest

już Chabówka, meldują się Rokielny. Czekaamy tylko na gościnę z powiatu. Na razie największą sympatią cieszy się zielony plec kaffowy, buchający ciepłem. Tworzą się kółka i kółeczka, mówi się o wszystkim i o niczym, aby zapelnic czas.

Wzduł główny ściany, na kilku stołach przygotowane wystawy w związku z referatem kol. W. Piaseckiego „O Narodzie Europy wobec Powstania Styczniowego”. Na ścianie portrety bohaterów związanych z historią powstania: Romuald Traugutt, Jarosław Dąbrowski, Walery Wróblewski, A. Potiebnia, obrazy

obecnym i zaprasza na zajęcia świetlicowe. Gromadka dziewcząt śpiewa na powitanie: „Piosenkę znanymy społem”. A potem pieśń powstańcza i recytacje prozy. Dalsze zajęcia — to typowa praca świetlicowa: piosenki ludowe, taniec regionalny, walczyk, skecz itd. Widac rzetelną pracę młodych koleżanek-nauczycelek. Huczna brawa otrzymuje młodocianych zespół muzyczny.

Następny punkt programu — to zajęcia kółka sportowego na lodzie. Wykorzystano do tego miejscową rzekę. Nie był to żaden pokaz (te kilka par łyżew szkoła

ostrywała niedawno), ale zwyczajne biegi, ósemka, jazda tyłem itd. To nie, że chłopcy mają buty dość różne, a zamiast zwykownego dresu — kuse marynarki czy matozyną ręką robione swetry, grunt, że łyżwy są, bo to się tylko łyżwy. Wracając do szkoły brniemy w głębokich zaspach śnieżnych.

Druga część konferencji rozpoczyna kol. Podolski, który mówi o pracy pozalekcyjnej i kółkach zainteresowań. Jest ich dziewięć. Rozwijają one zainteresowania, wiażą dzieci ze szkołą, walczą z nudą oraz ze złym wpływem otoczenia. Charakter kółek dobrany jest zgodnie z potrzebami środowiska i dlatego np. wiosna „ruszy” kółko młodych pszczelarzy i hodowców królików. Ładnymi wynikami legitymuje się kółko spółdzielców.

Następnie kol. Biel referuje zagadnienie: „Wychowanie społeczno-polityczne w organizacjach młodzieżowych”. Są to niejako wytyczne do dyskusji.

Dyskusja jest ożywiona, zabiera głos starsi i młodzi; omawia się różne formy pracy, dziel się osiągnięciami, przedsta-

wa trudności. W szkołach wiejskich praca pozalekcyjna, praca w organizacjach i kółkach jest trudnym problemem. Nauczyciel często napotyka uprzedzenie i niechęć rodziców „do wszelkich nowości”, brak zrozumienia w środowisku, trudności lokalowe, brak sprzętu, pomocy itd. A jednak nauczyciel pracuje i osiąga pozytywne rezultaty.

Trzecim i ostatnim prelegentem jest kol. W. Pasecki. Już pierwsze słowa mobilizują uwagę słuchaczy. Historia Powstania Styczniowego jest znana obecnym, ale stanowisko narodów Europy wobec powstania — to ujęcie zupełnie nowe. Pośpiesznie notuje. Padają imiona, daty, liczby. Podziwiał należał rzetelną wiedzę prelegenta oraz znakomitą znajomość tematu.

Wolne wnioski — to ostatni punkt konferencji. Mówi się o wyliczone wnioskach, organizowanej wzorem lat ubiegłych. Tym razem Wrocław i jego okolice. A więc znowu nowe strony, nowe wrażenia i pewien zasób nowych wiadomości.

I na tym właściwie powinna się kończyć „historia jednej konferencji”, ale dla ścisłości dodaje, że po tych pracowitych godzinach zaproszono nas na obiad i to jaki smaczny! A po herbatce i paczkach, tercet muzyczny przygrywał wesoło, zaś kilka par tańczyło niefrasobliwie.

„Krótki dzień zimowy miał się ku końcowi, gdy pełni wrażeń wracaliśmy do swoich domów, do codziennej pracy i do codziennych radości i smutków.

K. PIETRASZKIEWICZ

Bielanka

pow. Nowy Targ

Z jednej konferencji

Grotigera i w pastelowej tonacji „Patrol pastuszczy” — Gierzyńskiego.

Całość wystawy przygotowana z rzetelnym trudem. Zdziwila bogactwo materiału, który jest dokumentacją referatu: artykuły, wiersze, wspomnienia, szkice, pamiętniki, pieśni okolicznościowe, ilustracje... Nie sposób wyczerpieć wszystkich czasopiśm z periodyków. Wśród pozycji księgarskich zwracają uwagę nowości: Al. Hercena: „O Powstaniu Styczniowym” oraz Kozłowski: „Od Węgry do Opatowa”. Pośrodku album Grotigera. Jest i cykl powieściowy Zeromskiego, Orzeszkowa, kilka utworów Strumpha-Wojtkiewicza, dalej Dobrzański („Pięty akt”), Koźmiński, Szomański, Prudowska, Kleniewicz i inni. Gdzie i jakim sposobem kol. Piasecki zgromadził tak obszerny materiał? Przecież Sieniawa to mała wioska góralska! Szkoda, że tak starannie przygotowaną wystawę nie można zaprezentować w jakimś większym ośrodku.

A tymczasem gospodarz, kierownik szkoły, kol. J. Podolski, wita wszystkich



Fot. L. Myszkowski

WYDAWNICTWO ZWIĄZKOWE CRZZ
W A R S Z A W A, ulica KOPERNIKA nr 36/40

POLECA
NOWOŚĆ:

Inż. Zb. Piotrowski

BHP PODCZAS ZAJĘĆ PRAKTYCZNO —
TECHNICZNYCH W SZKOŁACH PODSTAWO-
WYCH ★ Stron 176, liczne ilustracje.

cena zł 15.—

Książka zatwierdzona do działów nauczycielskich bibliotek szkół podstawowych, piśmie Min. Oświaty z dnia 4.IV.1962, nr P3—2350/62 (Dz. Urz. Min. Oświaty nr 9/62, str. 322).

Książka przeznaczona jest dla nauczycieli prowadzących zajęcia praktyczne w szkołach ogólnokształcących, nauczycieli pracy ręcznej, instruktorów prowadzących zajęcia techniczne w pracowniach politechnicznych, kierowników szkół ogólnokształcących, nadzoru pedagogicznego, technicznych i społecznych inspektorów pracy ZNP.

Zamówienia INSPEKTORATÓW OŚWIATY oraz SZKOŁ REALIZOWANE BĘDĄ W KOLEJNOŚCI ZGŁOSZEŃ ZA ZALICZENIEM POSZTOWYM

K-19

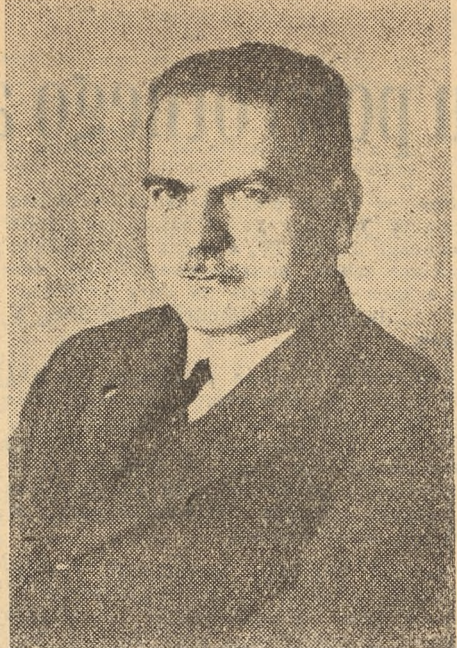
Władysław Przanowski

Dnia 3 lutego bieżącego roku na gmachu b. Państwowego Instytutu Robót Ręcznych przy ul. Górcewskiej 8 w Warszawie została wmurowana tablica ku czci Władysława Przanowskiego, ufundowana zgodnie z wolą ostatniego zjazdu absolwentów PIRR.

Tablica w kamieniu utrwala nie tylko daty (1913—1937) w życiu Władysława Przanowskiego, lecz jednocześnie obejmuje ważny okres w dziejach szkoły polskiej. W roku 1913, a więc przed pół wiekiem, do gmachu przy ul. Górcewskiej 8, powstałego z fundacji rodziny Sienkiewiczów, została przeniesiona sześcioklasowa szkoła powszechna im. Karola Sienkiewicza o nieznanym ówczesnie charakterze przemysłowym, której kierownictwo objął Władysław Przanowski. Szkoła ta stała się dla niego warsztatem doświadczeń.

Wybuchła pierwsza wojna światowa, która radykalnie zmieniła warunki życia i pracy. Mimo to na Górcewskiej skupiła się przy Przanowskim garstka pedagogów — entuzjastów, głoszących zasadę równoległego kształcenia umysłu i zmysłów dziecka. Tutaj opracowywano pierwsze programy nauczania nowego przedmiotu pod nazwą „prace ręczne”. Tutaj przystąpiono do kształcenia nauczycieli robót, z początku na wieczorowych kursach, stopniowo rozszerzając zakres nauki, aż do zorganizowania dwuletniego Instytutu.

W murach szkoły im. Sienkiewicza narodziła się idea zreformowania szkoły tradycyjnej. Aby to wykonać, należało ro-



bołom ręcznym zapewnić właściwą pozycję wśród innych przedmiotów. Musiano opracować instrukcje, ogólne założenia dydaktyczne i metodyczne, podręczniki itp.

Na Górcewskiej nie tylko rodziły się idee, ale idee te również realizowano. Rozwinęto myśl wyjścia ze szkoły do społeczeństwa: powstało Towarzystwo

Miłośników Robót Ręcznych, a w ślad za nim zaczął ukazywać się kwartalnik „Praca Ręczna w Szkole”, organizowano systematyczne zjazdy nauczycieli robót, wystawy prac słuchaczy PIRR itd.

Metody Władysława Przanowskiego i jego szkoły zostały utrwalone w bogatej dokumentacji. Liczne są pokwitowania jego dorobku przez pedagogów — teoretyków oraz przez wiele instytucji. Działalność Przanowskiego znalazła pełne poparcie w nauczycielskim ruchu zawodowym. Znamienny jest np. memoriał ZNP do władz oświatowych, domagający się właściwego potraktowania robót ręcznych w szkole powszechnej, w liceach ogólnokształcących wszystkich kierunków nauczania i w zakładach kształcenia nauczycieli, memoriał Towarzystwa Miłośników Robót Ręcznych w sprawie należytego wyposażenia pracowni szkolnych, a wreszcie uchwały Zjazdu Towarzystwa Ekonomistów uznających pracę ręczną jako przedmiot równoważący z innymi dyscyplinami szkolnymi. Wśród dokumen-

tów z okresu przedwojennego znajdźmy też rezolucję zjazdu dyrektorów szkół średnich, domagających się wprowadzenia do programów szkolnych podstawowych elementów techniki oraz umiejętności praktycznych, a w szczególności obsługi motorów spalinowych i elektrycznych.

Wiele tych spraw minionych przypominała uroczystość odsłonięcia tablicy. Gdy się śledzi działalność Przanowskiego, uderza niezwykłe zjawisko: Władysław Przanowski, wyłamawszy się spod wpływu technicznego młodzieży. W jego pismach na ten temat odnalezimy nie tylko wiele interesujących projektów, ale również dokładnie nakreślony kierunek praktycznego działania. Stawiając postulat „technicznego młodzieży” — Przanowski ulegał jego realizacji od spełnienia następujących wymagań: pracy systematycznej, wykonywanej planowo i porządnie, dyscypliny i koordynacji ogólnoszkolnej, oraz przygotowania nauczycieli specjalistów. Słusznie się więc stało, że przypominano jego nazwisko w okresie, gdy wprowadzamy do naszych szkół w szerokim zakresie problemy wychowania technicznego.

„Źródła wiekowej przyjaźni”

Z okazji 100 rocznicy Powstania Styczniowego ukazało się w prasie radzieckiej szerokie wydawnictwo poświęcone tym pamiętnym wydarzeniom, między innymi w nrze 10 „Ucznielskiej gazety” (z dnia 22 stycznia 1963 roku) — artykuł W. Diakowa, kandydata nauk historycznych.

Autor stwierdza, że naród polski cieszył się zasłużoną sławą nieuległego, najbardziej inimizującego bolszewików.

„Podczas gdy — pisał W. I. Lenin — masy ludowe Rosji i wielokrotnie krajów słowiańskich spały jeszcze głębokim snem, podczas gdy w tych krajach nie było samodzielnego, masowego ruchu demokratycznego, szlachecki ruch w Rosji walczył w Polsce z wieloletnią dyktando, pierwszorzędne znaczenie z punktu widzenia demokracji nie tylko wschodniosłowiańskiej, nie tylko wschodniosłowiańskiej, lecz i wschodnioeuropejskiej”.

Uczni burżuazyjni usiłowali i usiłują udowodnić, że powstanie zbrojne w 1863 roku było polskim wydarzeniem lokalnym. Tymczasem powstanie, na równi z wchodzącą w skład rosyjskiego imperium częścią Polski, objęło także całą Litwę i bardziej lub mniej znaczne rejony Białorusi i Ukrainy. Powstanie zostało gorąco poparte przez rosyjskich rewolucjonistów i postępowych przedstawicieli innych narodów.

Nad restytucją prawdy historycznej w danej dziedzinie pracują owoce od kilku już lat radzieccy i polscy uczeni. Poważniejszą, z przygotowujących się dzieł, jest wielotomowa, wspólna radziecko-polska publikacja — „Powstanie 1863 roku. Materiały i dokumenty”. Jeden tom, tak ze strony radzieckiej jak i polskiej, został już wydany.

Rosyjsko-polski związek rewolucyjny tworzył się i krzepił w przeddzień powstania. Na patriotyczne manifestacje rozpoczęte w Polsce w 1861 roku carat odpowiedział represją, a postępowo nastawieni ludzie rosyjscy — wyrazem zachwytu i pełnym współczuciem.

Pod koniec 1861 roku w armii carskiej, która znajdowała się w Królestwie Polskim i podlegających jej rejonach, istnia-

ła organizacja rewolucyjna, na czele której stał Komitet Oficerów Rosyjskich w Polsce. Organizacja ta — będąca pod wpływem poglądów Czernyszewskiego, ściśle związana z Herceinem i Ogariem, bliska polskim organizacjom rewolucyjnym — nosiła charakter międzynarodowy. Wchodzili do niej głównie Rosjanie i Polacy, lecz byli w niej także Ukraińcy, Białorusini, Litwini, przedstawiciele innych narodów Rosji.

W proklamacji „Żołnierze rosyjscy!” (październik 1861 rok) czytamy: „Pamiętajcie, że sprawa polska — to wasza własna sprawa i że od niepodległości Polski zależy wasza niezawisłość”.

Z takimi plomiennymi wezwaniami przeplatały się gorące, płynące z głębi serca, słowa polskich rewolucjonistów. Postępowi działacze polskiego ruchu narodowowyzwoleńczego, stojący na rewolucyjno-demokratycznych pozycjach, dobrze rozumiejąc, że nie wolno utożsamiać narodu rosyjskiego z caratem uciśnionym Polskę.

W nielegalnej gazecie „Sternik” z 1 lutego 1862 roku czytamy: „Współczesna... Polska nie czuje nienawiści do narodu rosyjskiego — wspólne cierpienia, wspólne szlachetne dążenia mogą jeszcze bardziej zwiększyć sympatie Polaków do niego — lecz podnosi ona się do walki z gwałtownymi wszelkich praw, z samowładztwem namiestników, z przemocą, a ogłaszając wojnę moralną tej przemocy Polska dokonuje w dziejowym cyklu dla narodu rosyjskiego, któremu bezinteresownie pomaga w osiągnięciu sprawiedliwości...”.

Jarosław Dąbrowski — jeden z przywódców polskiej organizacji powstaniej, później generał Komuny Paryskiej — pisał: „Rosjanie także pragną wolności, chcą zrzucić jarzmo znieważającego przez nich caratu. Powinniśmy działać razem z nimi, a nasze sprawy złączą się już w niedalekiej przyszłości...”.

Rewolucjonista rosyjski czynił wszystko, co jest możliwe, aby pomóc polskim przyjacielom. W szczególności przedsięwzięto próbę stworzenia drużyny rosyjskiej w szeregach powstańców polskich. Planu stworzenia drużyny rosyjskiej nie udało się zrealizować. Lecz ponad dwustu członków organizacji oficerskiej i około pięciuset podległych im żołnierzy przeszło na stronę powstańców lub aktywnie im pomagało. Wśród nich byli na przykład, ojciec Nadziejki Konstantinowy Krupskiej, porucznik Smoleński Pułku Piechoty — K. I. Krupskij, jego kolega pułkowy porucznik K. P. Sosiedow i wielu innych.

Dostawczy się do niewoli, uczestnicy powstania widzieli i cenili zwycięży stonunek do nich oficerów rosyjskich. Jeden z nich — J. Ożegalski — przebywający w tym samym kieleckim zamku więziennym, gdzie niejednokrotnie pełnił służbę K. I. Krupskij w swych wspomnieniach pisał:

„Wielu było takich Rosjan, którzy bez osobistej korzyści postępowali życzliwie. Posłużył się jednym przykładem. Z pewnego pułku przyłączył się do powstania oficer, który był Polakiem; w jednej z potyczek ciężko ranny dostał się do niewoli do swego pułku. Amputowali mu nogę. Kiedy podleczył się, był pewien, że teraz go powieszą. Lecz został porwany ze szpitala i odprawiony zagranicę przez oficerów swego pułku. Taki był duch umiłowania pokoju i wyznania sprawiedliwości, który rozprzestrzenił się w tym czasie wśród Rosjan”.

oprac. J. ZALEWSKI

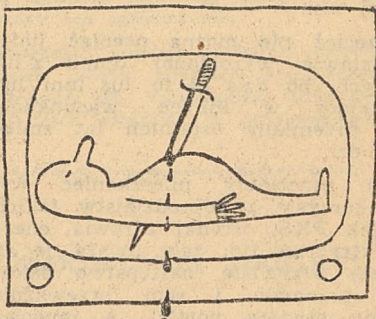
List Piotrusia

Panie Redaktorze!

Ja się teraz bardzo serdecznie koleguję z jednym Wiewiórczakiem z naszego podwórka. Ale uwalę nie dla jego pięknych oczu, które są zawsze wybuchające, tylko z powodu jego telewizora pod tytułem „Belvedere”.

To jest bardzo ciekawy wynalazek. Jak mu się przekręci gałkę, to zaraz mu z przodu wyskakuje różne rzeczy. Na przykład „Diabeł wcielony” albo „Francuzka i miłość”. A raz to mu nawet wyskoczyła jedna Stefania jako przedwojenna „Trędowata” i zażemnowała nam na zakończenie obustronne zapalenie płuc. W związku z tym zapaleniem uszyści się popłakali, a pani Fistaszkowa najgłośniej. Bo pani Fistaszkowa też przychodzi na tę telewizję bardzo regularnie i przyprowadza pięcioro małych Fistaszków. A jeden to jej nawet w czwartek wyleciał z kółki na skutek tragicznej śmierci baronowej Plumkinsowej w Kobrze. Pan Pikucak jako bezdzietny przyprowadza swojego sublokatora, a pan Cietorek swą żonę i trzech znanych urzędników. Dziadzio Stokrotka nikogo nie przyprowadza, ale za to budzi się bardzo często i uporczywie się upomina o Klub Myszkowski. Całkiem niepotrzebnie. Bo do czego nam Myszkowski, jeżeli my możemy obejrzeć Stefanie, albo „Dotknięcie nocy”? I my oglądamy.

mi. Proszę bardzo, my możemy przeciekać w kuchni, bo i tak to całowanie uwalę nas nie interesuje, a ja to w ogóle tego nie uznaję. Kukulkiewicz mówi, że pani Wiewiórczakowa stoi czujnie na straży naszej moralności. No to w porządku, niech stoi. Nasza wdzięczność będzie ją ściagała aż do upadłego.



A to cacy!!

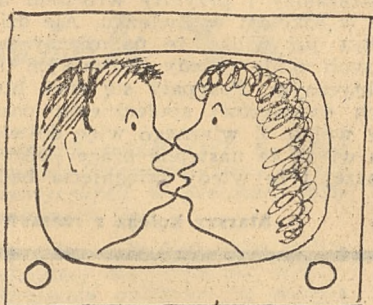
Ale znacznie dalej będzie ją ściagała za oglądanie do spółki z nami bardzo pomysłowych sposobów wzajemnego usmiękania się w ramach wojny albo w ramach makabrycznego kryminału z dreszczem. Można się rozzerwać. I my się rozzerkamy.

Wiewiórczak najlepiej się rozrywa przy patrzeniu na niespodziewane przebijanie pleców ostrym sztyłem. Fistaszek przy wiezaniu. Największe wymagania ma nasz Kukulkiewicz. On co chwila się pyta, kiedy wreszcie będzie to ciętowanie na sztuki. A ja wolę gęstą strzelaninę pistoletową. Ja tu sobie patrzę, a tam mi różne ciarki chodzą w tę i z powrotem. Te ciarki to ja mam po filmie „Widmo”.

Wszystko byłoby w porządku, gdyby nie młodszy Fistaszek. On się nam na każdym wojennym filmie robi zielony na twarzy, gdy widy same się podnoszą do góry, a po każdej detonacji dostaje intensywnych konwulsji. On by nawet mógł upaść, ale na szczęście pani Fistaszkowa trzyma go mocno na swoich kolanach nie przerywając sobie ciekawego oglądania.

Z tego wszystkiego bardzo wyraźnie widać, że my się jednak znajdujemy pod bardzo czujną opieką ze strony dorosłych i nie grozi nam żadne zepsucie moralne.

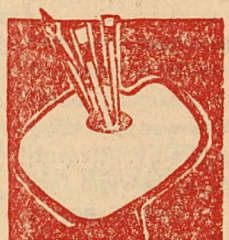
PIOTRUS



To be!

I wszystko w porządku, tylko ja się jeszcze nie mogę zorientować, o co właściwie chodzi pani Wiewiórczakowej. Siedzi sobie na przykład pani Wiewiórczakowa spokojnie, ogląda z nami do spółki „Tajemnice alkocho” i raptem się odzywa, że: dzieciaki, won do kuchni! I my już wiemy, że to na pewno w związku z pocałunka-

Nauczyciele - plastycy



W nowo otwartym Klubie Związku Nauczycielstwa Polskiego w Zgierzu wystawę obrazów młodych artystów-plastyków: Anny i Antoniego Wirhanowiczów. Wyświetlone są także nauczycielami: Anna Wirhanowicz pracuje w jednej ze szkół łódzkich, jej mąż w Liceum im. Stanisława w Zgierzach. Jako pedagog, niepełni w swej dziedzinie specjalności, uczy rysunku, sztuki użytkowej, prowadzi nawet zajęcia praktyczne. Są organizatorami kolekcji zainteresowań. Ich uczniowie „zarazem” już sztuką nowoczesną, garną się do niej i co najważniejsze, potrafią ją zrozumieć.

Dowodem tego była zorganizowana w ubiegłym roku wystawa samodzielnych prac uczniów, która świadczyła o poważnym poziomie i wyrobionym smaku artystycznym. O swojej pracy artyści mówią: „Nie wiemy, jak to się stało, że pracujemy w szkole. Nigdy o tym nie myśleliśmy. To

był przypadek, teraz jednak polubiłmy ten zawód i chyba nigdy się z nim nie rozstaniamy.

Ich wystawa malarska, która cieszy się niesłabnącym powodzeniem, zgromadziła kilkadziesiąt dzieł, wśród nich: obrazy olejne, akwarele, grafiki i rysunki.

Antoni Wirhanowicz prezentuje głównie grafiki. Są to najczęściej obrazy realistyczne, przedstawiające domki, uliczki, pejzaże, panoramy dużych miast i wsi. Wiele przedstawionych prac tworzy cykl np. cykl rysunków związanych z wycieczką do NRD.

Smiałe linie, przejrzystość i doskonała kompozycja świadczą o wprawnym i wyuczonym na piękno warsztacie artysty, u którego treść i forma wzajemnie się uzupełniają.

Inny typ twórczości reprezentuje Anna Wirhanowicz. Przeważa u niej tematyka wiejska, technicznie wyrażona przez olej i akwarelę. Malarka stosuje smiałe rozwiązania kolorystyczne, nowoczesną koncepcję. Często stosuje prymitywizm. Obrazy jej nawiązują łatwy kontakt z widzem.

EUGENIUSZ ZARZYCKI
Zgierz

TU MIESZKAŁ I PRACOWAŁ
W LATACH 1913-1937
WŁADYSŁAW PRZANOWSKI
TWÓRCA POLSKIEGO SYSTEMU
WYCHOWANIA TECHNICZNEGO MŁODZIEŻY
ZAŁOZCIEL I DYREKTOR PAŃSTWOWEGO INSTYTUTU
ROBÓT RĘCZNYCH DLA NAUCZYCIELI

Pamiętkowa tablica na gmachu b. PIRR w Warszawie

KLUB WIEDZY POWSZECHNEJ



PRENUMERATA NOWOŚCI WYDAWNICZYCH na rok 1963

Poleca NAUCZYCIEŁOM, MŁODZIEŻY
starszych klas i wszystkim miłośnikom historii

serię

„BIBLIOTEKA WIEDZY HISTORYCZNEJ” SZESĆ INTERESUJĄCYCH OPRACOWAŃ HISTORYCZNYCH

Cena w prenumeracie ze zniżką 30%

84 zł — ZA SZESĆ KSIĄŻEK

♦ J. HOLZER, J. MOLENA — Polska w I wojnie światowej ♦ Z. CIEWIE — Przywódca Powstania Styczniowego ♦ S. RUSSOCKI, S. KUCZYŃSKI, J. WILLAUME — Historia barw narodowych, godła i hymnu „Jeszcze Polska nie zginęła” ♦ J. BASZ-KIEWICZ — Młodość uniwersytecka ♦ J. AMUSIN — Rekopisy znanego Morza Martwego ♦ M. SOBOLEWSKI — Od II Cesarstwa do V Republiki (z dzieł politycznych Francji 1870 — 1958).

Wysyłka pocztowa bezpłatnie

Informacje ★ zgłoszenia ★ wpłaty

WE WSZYSTKICH KSIĘGARNIACH „D O M U KSIĄŻEK”

Najwyższej kondygnacji trampoliny zniemochomiała sylwetka dziewczęcej. Chwila koncentracji wewnętrznej i efektywny skok. Każdy ruch precyzyjnie wyliczony, zgrany harmonijnie z całością, cudowna płynność ruchów, opanowanie i samokontrola. Na pewno nie każdy uczestnik posiada niezbędne dyspozycje, by osiągnąć taką sprawność fizyczną i takie efekty. Każdy jednakże ma tu doskonałe warunki treningowe (wspaniałe baseny, wykwalifikowani trenerzy). Uczy się tu pływać około 800 chłopców i dziewcząt.

Pracownia radiotechniczna. Grupa chłopców pracuje w skupieniu.

Montuje w tej chwili radio na tranzystorach — mówi jeden z chłopców. A właściwie chce je ulepszyć, poprawić odbiór aparatu. Jak długo nad tym pracuje? No, teraz już moglibyśmy złożyć w cięgu jednego dnia. Znam przena-czenie i działanie każdej śrubki i każdego druczka. W tej chwili zastanawiam się, co by tu można ulepszyć.

Koszt takiego aparatu — a właściwie tylko materiału, odpada bowiem robocizna — kształtuje się w granicach 400 złotych i obciąża kieszeń ucznia, za to radio staje się jego prywatną własnością — informuje instruktor.

Pracownia krótkofalarska. Skomplikowane aparaty i urządzenia, półmorki, monotonne, uparte sygnały nadawcze. Sład młodzieży nawiązuje łączność z całym światem.

Udało nam się uzyskać kontakt ze wszystkimi kontynentami — chwali się instruktor — co nie oznacza, że ze wszystkimi stacjami na świecie, ale dotarcie do nich jest naszą ambicją. Na

prawie przeszedł uda się nam to osiągnąć, bo nasi chłopcy to zapaleni krótkofalowcy, gotowi dzień i noc spędzać przy aparacie. Te „radiowe podróże” na świecie podsycają marzenia o prawdziwych podróżach, o dotarciu do miejsc, skąd płynnie głos nieznanych przyjaciela, a to z kolei dopinguje do podejmowania nauki języków obcych.

— I uczyć się rzeczywiście? — Jeszcze jak. To poważni, myślący chłopcy, a przy tym uparci, a w tym przypadku upór czy silna wola odgrywa jednakową rolę. Oczywiście pozytywną.

Na środku pracowni szkielec dużej łodzi. Stukają miotki, warczą pily. Oddział szkutniczo-żeglarski pracuje z myślą o niedalekich już wędrówkach wodnych, do których młodzież sama sposobni spręta.

— To będzie łódź żaglowa. Czy zdąży z robotą przed wakacjami? Nie ma obawy, będzie gotowa najdalej za dwa miesiące. Chrzest i wodowanie odbędzie się dopiero z chwilą rozpoczęcia sezonu żeglarskiego, do którego trwają już intensywne przygotowania.

Nie pierwsza to i nie ostatnia jednostka pływająca zbudowana rekoma młodzieży. Pałac dysponuje 20 żaglowkami i 40 kajakami, z których większość wyszła z tej pracowni. Z roku na rok młodej rośnie umiłowującą coraz to większej liczbie młodzieży uprawianie wodniactwa.

W pracowni krawieckiej zaplątujemy się w „zdradziecko” rozsnute nici. Tu, oczywiście, królują dziewczęta. Jak dotychczas, chłopcy jakoś nie zdradzają krawieckich zainteresowań, wolą zdecydowanie wszelkiego rodzaju majsterkowanie, fascynuje ich świat techniki. Dziewczęta są przewidujące, wiedzą, że zdobyte tu umiejętności przydadzą im się w życiu, że nawet w najskromniejszych warunkach mogą być zawsze elegancko i dobrze ubrane. Zresztą już dziś z tej umiejętności korzystają.

Z tego materiału sądcie bluzeczki dla siebie. Powinna mi się udać, to zresztą

nie pierwsza moja praca. Lubie szyć, wprawdzie nie chciałabym tego robić zawodowo, ale tak po prostu dla siebie, aby nie być uzależnioną od krawcowej albo zdaną na standardową odzież gotową.

Po obszernych korytarzach i salach Pałacu Młodzieży w Warszawie można błądzić godzinami. Jest na co popatrzeć i czemu się dziwić. Bo weźmy choćby znany nam z publicznych występów teatrzyk młodzieżowy „Gawęda”. Prawda, że

doskonali? A „Gawęda” — to właśnie dziecko Pałacu. Albo te małe skuterki sprające wrażenie zabawek, a wyciągające 40 kilometrów na godzinę — to również dzieło młodzieży. Trudno też nie wspomnieć o poduszku, z którego najbardziej się dumni.

W ciągu jednego dnia nie sposób wszystkiego obejrzeć. Tyle tam działów, oddziałów, klubów, sekcji, pracowni, grup, świetlic. A biblioteka, czytelnia, basen, kino? Na kogoś, kto po raz pierwszy przestąpił próg Pałacu, robi on wrażenie labiryntu. Ale nie tylko. Wydaje się, być odcięty od świata oazą czy wyspą czarodziejską, na której świat marzeń dziecięcych przybierał realny kształt.

Znajdziesz tu wszystko: rozrywki, naukę, pracę w warunkach, które w pełni usprawniają porównanie do czarodziejskiej wyspy. Wyposażenie Pałacu, tak jak w wielu jeszcze szkołach, dalekie do ideału, tu zdaje się go osiągać i jeśli kierownictwo w ogóle natrafia w swojej pracy na jakiegokolwiek trudno-

ści, to na pewno nie będą to trudności natury materialnej. Znakomite efekty działalności tej placówki, znane nie tylko w kraju, ale i za granicą (podobno — jak twierdził dyr. Berek — bardziej za granicą, bo u nas wiadomo: „cudze chwalicie...”), zabezpiecza spełnienie drugiego zasadniczego warunku, jakim jest kadra. A i tu Pałac nie ma powodów do narzekania. Zwerbował sobie ludzi wartościowych, z inicjatywą. Do tego dodajmy sprężysty, energiczny aparat do kierowania tym ogromnym „kombinatem”, a obraz będzie pełny.

Co mnie szczególnie w wędrówce po Pałacu zadziwiło — to niezwykle kulturowe zachowanie młodzieży. W salach skupieni, pochłonięci pracą, na korytarzach i hallach ożywieni, ale nie hałaśliwi. Zastanawiając, w jaki sposób udało się osiągnąć taką atmosferę, jeśli weźmiemy pod uwagę, iż jest to bądź co bądź kilkutyśniczna rzesza młodzieży nie stanowiącej zwartego kolektywu, rozproszonej po pracowniach. Sprawa okazała się nad wyraz prosta.

Troskę o utrzymanie porządku i ład u powierzyliśmy samej młodzieży — mówi dyr. Berek.

Godziennie Inna grupa pełni służbę porządkową, a wywołuje się z tego bez zarzutu między innymi działami, że zalety na tym samym punkcie. Im więcej punktów, tym bardziej realna staje się szansa wyjazdu na obóz. Słowem — młodzież w Pałacu rządzi się sama, ale ponieważ nie posiada jeszcze wyrobionego poczucia odpowiedzialności, wdrażanie do solidnego traktowania swoich obowiązków odbywa się w drodze tworzenia bodźców — można by to nazwać — ekonomicznych.

Z wędrówek po Pałacu Młodzieży

W ogóle w Pałacu rządzą twarde prawa. Za trzy nieusprawiedliwione nieobecności — skreślenie z listy uczestników. Wprawdzie można zapisać się na nowo, ale staż przepada. Młodzież wie, że tu nie można bimbać. Dobra szkoła obowiązkowości. Efekty są już widoczne. Jeśli w pierwszym roku istnienia Pałacu (przed osiem laty) na 15 tysięcy zapisanych do końca przetrwało zaledwie 1200, to już w ubiegłym roku stosunek ten ukształtował się w ten sposób, że na 8500 zapisanej młodzieży — 5200 uczęszczało do końca roku.

Największą bodaj troską personelu pedagogicznego był problem, w jaki sposób te młodzież o ogromnej rozpętości wiedzy — od „pierwszaków” po studentów wyższych uczelni (około 200) — o różnorodnych zainteresowaniach, różnej kulturze związać w całość i w jaki sposób z kolei powiązać ją uczuciowo z Pałacem.

Staraliśmy się mówić przed młodzieżą wspólne cele — a właściwie — np. zdobywanie wiedzy, szerokiej i brzożowej odnaki, organizowanie imprez (noworoczne), czy po raz pierwszy zainicjowanej w ubiegłym roku pod nazwą „Międzyzawodowy Dzień Dziecka na przybycie Pałacu”, czy wreszcie remont i urzeczywistnienie ośrodka wypoczynkowego na Mazurach. We wszystkich tych pracach młodzież bierze czynny udział. Realizacja postulatów wychowania społecznego młodzieży odbywa się w Pieczarkach (nazwa własnego ośrodka), gdzie młodzież sama elektryfikowała budynek, zbudowała kuchnię, zalała sal (300 drzewek) i ogród owocowy.

W efekcie udało się związać większość młodzieży, jeśli nie zawsze z całym kolektywem, to przynajmniej z macierzystym klubem czy pracownią. Poziom społeczny wyrobień uczestników jest tak wysoki, że przedkładać dobro ogólne nad własną korzyść, rezygnując z indywidualnych dochodów na rzecz grupy.

Trudności? Trochę z zaopatrzeniem w surowiec, trochę ze szkołami, trochę z rodzicami. Chyba niesłusznie nauczyciele stoją tak ostro rygiem wobec uczniów. Wystarczy np. jedna dwójka, aby cofnięcie pozwolenie na uczestniczenie w zajęciach pałacowych. Nie zawsze to skutkuje, czasem wywołuje reakcję, wręcz przeciwną do zamierzonej, zwłaszcza w przypadkach, gdy dziecko czuje, że i bez tych rygorów potrafiłoby zły stopień zlikwi-

rować. Trudności z rodzicami polegają na tym, że wielu z nich traktuje zajęcia pałacowe jak kursy zawodowe i domaga się wydawania zaświadczeń, bądź reści pretensje, że dziecko za mało nauczylismo. Tymczasem naszym zadaniem jest budzenie określonych zainteresowań, przygotowanie młodzieży do umiejętności i samodzielnego organizowania sobie wolnego czasu, a nie nauka zawodu.

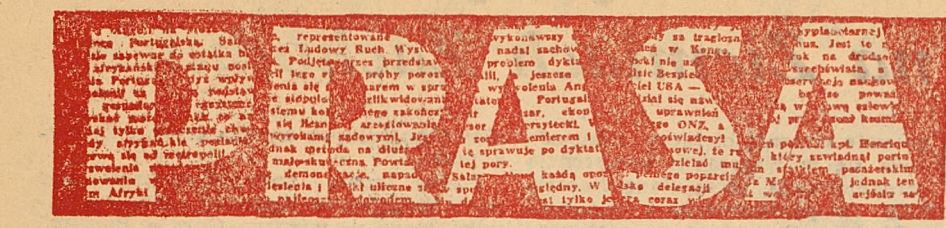
Ale i na tym polu Pałac uwalę nieźle sobie radzi, zwłaszcza ostatnio. Na apel skierowany do rodziców z prośbą o pomoc i współpracę zgłosiło się 400 osób, przedstawicieli różnych zawodów i specjalności, spośród których wielu wykorzystuje się jako ekspertów w pracach poszczególnych pracowni. Część rodziców pełni w godzinach wieczornych tzw. służbę przedpałacową, co w rodzaju ORMO, czuwając nad bezpieczeństwem dzieci na ulicy. Warto zobaczyć, jak serio traktują rodzice te społeczne obowiązki. Widziałam tych rodziców, byłem świadkiem, jak poważni, starszy pan, zdyszany i przejęty, tłumaczył się ze spóźnienia, wynikłego na skutek niespodziewanej konferencji.

W jaki sposób zdołaliście to osiągnąć — pytam dyrektora.

— No, chyba przede wszystkim dlatego, że zapoznaliśmy rodziców z naszymi planami i zamierzeniami, chętnie wysłuchujemy ich fachowych rad, dopuszczamy do wszelkich pałacowych „tajemnic”. Otwarte też są dla nich drzwi wszystkich pracowni, mogą przychodzić, obserwować i, gdy zachodzi potrzeba, krytykować. Dzięki temu zdobyliśmy przyjaciół, którzy w wielu przypadkach przysyłali nam z konkretną pomocą.

O Pałacu można pisać dużo. O tym, że szeroko slynie za granicą, że wielu zagranicznych pedagogów przyjeżdża czerpać stąd wzory i o tym również, że wielkiej ilości młodzieży zdołał zaszczepić trwałe zainteresowania — pozwalające odnaleźć własną drogę życiową. Niestety, w jednym artykule nie sposób objąć całokształt działalności tej placówki, pokazać wszystkie trudności i osiągnięcia. Dość powiedzieć, że są to na pewno duże osiągnięcia.

D. BUKAŁOWA



Wyniki plebiscytu na satyrę

co ciekawe

REDAKCJA „Życia Literackiego” ogłosiła konkurs — „Szkoła i ja, rzeczywistość — propozycje”. W numerze 5 wyjaśnia, dlaczego nauczyciel jest adresatem tego konkursu: „Sytuacja szkoły, sytuacja nauczyciela, warunki realizacji programu szkolnego, stosunek środowiska do szkoły i odwrotnie, miejsce nauczyciela w społeczeństwie to wszystko wydaje nam się ogromnie ważne, więcej: decydujące o kształcie i treści życia społecznego. Dziś i w przyszłości. Jeżeli stwierdzenie powyższe może być przesadą w odniesieniu do wielkich środowisk, to czynników kształtujących sytuację społeczną jest więcej, to jest z całą pewnością prawdziwe, jeżeli się mówić będzie o prowincji — wsi, osiedlu czy mniejszym mieście.

Ogłoszony przez nas konkurs nie jest próbą nawiązania kontaktu ze szkołą i nauczycielstwem, ale tego kontaktu rozwinięciem. Problemowi szkoły poświęcamy wiele uwagi, rozwijamy go na kilku płaszczyznach. Nie tu miejsce na wyliczenie nowych inicjatyw, ale warto powiedzieć, że żadna z nich nie dalała rezultatów, gdyby odpowiedź, z jakim spotykamy się w środowisku nauczycielskim, nie był taki, jakim jest. Jesteśmy pewni, że i tym razem będzie tak samo, chociaż jednocześnie — zdajemy sobie sprawę, że temat konkursu będzie wymagał od jego uczestników szczególnego wysiłku. Oczekujemy przecież prac sięgających głęboko w sytuację szkoły, w sytuację nie wolną od spiek i konfliktów, prac wnioskujących i rzetelnych. Zdajemy sobie sprawę, że rzetelne przekazywanie obrazu sytuacji konfliktowej może być trudne, dlatego przypominamy, że organizatorzy konkursu gwarantują nieujawnianie nazwiska autora, jeśli autor będzie sobie tego życzył...

Przypominając konkurs chcemy jeszcze raz zwrócić uwagę na to, że o ocenę prac nie będą decydować walory literackie; pierwszą podstawą oceny będzie rzetelność przekazu, suma zwartych w pracach konkursowych obserwacji, wniosków sądów i wag wniosków”.

ZMARŁ DR LEON CHRĄPCZYŃSKI

Z grona wartościowych pedagogów odszedł na zawsze nauczyciel Liceum im. Adama Asnyka w Białymstoku — dr Leon Chrapczyński. Posadę nauczyciela języka niemieckiego francuskiego i filologii w gimnazjum im. Adama Asnyka w Białymstoku objął w 1909 r. i tu pozostał na stałe. Praca pedagogiczna trwała 39 lat.

Szkółka polska i młodzież polska dotknęła straszną, dr Chrapczyński jako pedagog i wychowawca był człowiekiem niespożytkiem. Zadał sobie sprawę, że uzyskanie nawet dwóch dyplomów i doktoratu nie wystarczy, że trzeba uczyć się całe życie. Podróżował więc, odwiedzał obce kraje, poznawał ich kulturę, obyczaje i stosunki gospodarcze.

Młodzież pamięta swego profesora jako wielkiego estety. Wierzył, że uczniowie, siedząc na ławkach jak oczarowani, ponieważ temat podany wybitnym językiem, urozmaicony dobranymi do tematu wspomnieniami z podróży — stwarzała pierwszoklasowy klimat. W sercach naszych pozostał kole Chrapczyński jako dobry kolega, przyjaciel, pełniący.

Cześć Jego pamięci!

NA pytanie: „Dokąd zmierzają świat?” odpowiada „Przeglądzie Kulturalnym” (nr 5) — ze stanowiska lekarsza — Julian Aleksandrowicz w artykule: „Jutro medycyny humanistycznej”.

„Psychicznie i fizycznie zdrowe społeczeństwo świata dała do powszechnego rozbrojenia i do zakazu broni nie tylko nuklearnej, ale i konwencjonalnej. Wprowadzenie w życie tej idei poprzeczniemu szeroko pojęta idea psychicznego rozbrojenia, zarówno człowieka indywidualnego, u którego stopni się wychowawaniem jego instynkt agresji i przeważające go w „agresji wobec wiedzy”, jak i rozbrojenie psychiczne narodu, które wychowywane będą na bardziej ludzkich epokach niż pieśni Nibelungów z jej głównym bohaterem Hagemem, prekursorem Bismarcków, Hitlerów itd. Kontrola systemów pedagogicznych przez międzynarodową komisję w sposób bardziej rygorystyczny niż kontrola zbrojeń, może zapewnić wychowanie młodych pokoleń ludzi wolnych od leku przed wojną i nie przygotowujących wojny; tym samym nastąpią pokolenia, które skuteczniej, niż my dziś, będą mogły zwalczać szkody cywilizacyjne. Ludzie przyszłości będą bowiem tacy, jakimi ich uczynią ludzie współcześni. Świat zmierza do właściwego, uniwersalistycznego i humanistycznego wychowania młodzieży, widząc w tym jedyną drogę do jego pomyślnej przyszłości”.

ROLNICTWA też trzeba się uczyć. Pod takim tytułem omawia B. Leszkowski w „Zielonym Szlaku” (nr 10) sieć placówek szkolnych kształcących rolników w powiecie Puck. Występują tam ogromne trudności lokalne, brak internatu, brak podreczników (nie ma ich w sprzedaży), do programów można mieć również zastrzeżenia.

„Nie do przyjęcia jest fakt, żeby uczniowie SPR z reguły mający ukończone 7 klas, przerabiali matematykę czy inne przedmioty z zakresu 5 klasy szkoły podstawowej. A tak, niestety, jest obecnie. Stanowczo za mało w programach uwzględnia się mechanizację. Ważne znaczenie ma także ranga szkoły. Obecny status SPR powoduje pewną dyskryminację ich uczniów, bo nie daje im uprawnień zasadniczych szkół zawodowych.

W sprawie programów plenum (plenum PK ZSZ w Pucku — przyp. red.) domaga się wprowadzenia w SPR nauki na podstawie I klasy techników rolniczych bądź liceów ogólnokształcących oraz przyznania im statusu zasadniczych szkół zawodowych, a młodzieży kończącej te szkoły przyznania tytułu czeladnika-rolnika. Konieczne jest — głosi uchwała — dalsze rozwinięcie innych form szkolenia rolniczego obejmującego zarówno młodzież, jak i starszych...

„Dla pokazania dorobku uczestników wszystkich form szkolenia należy organizować lokalne i powiatowe wystawy rolnicze. Zwraca się również dużą uwagę na szkolenie traktorzystów, księgowych dla kółek rolniczych oraz praktyczne szkolenie kobiet”.

NA ogłoszony w numerze 51/52 „Głosu Nauczycielskiego” nasz stały Konkurs-Plebiscyt, w którym chodziło o wytypowanie najlepszych w roku 1962 satyr rysunkowych o szkole i nauczycielu — wpłynęło 518 rozwiązań. Spośród 11 zamieszczonych przez nas satyr najwięcej punktów, bo aż 411, otrzymała satyra nr 11, której autorem jest Zbigniew Ziomecki. Dwa dalsze miejsca w konkursie zajęli: Jerzy Zaruba (satyra nr 5 — 326 punktów) i (Charlie) Karol Fersler (satyra nr 2—208 punktów).

Na dalszych miejscach znalazły się: satyra nr 8 (161 punktów), nr 7 (121 punktów), nr 6 (113 punktów).

Autorom reprodukowanych przez nas satyr redakcja składa serdeczne podziękowanie za zajmowanie się problematyką szkolną i nauczycielską oraz życzy w 1963 roku dalszych sukcesów w tej dziedzinie.

Zbigniew Ziomecki, którego satyra uzyskała największą ilość punktów, otrzymała od redakcji komplet płyt muzyki Mozarta.

W wyniku losowania pięt nagród w postaci rocznej prenumeraty „Głosu Nauczycielskiego” otrzymują:

Stanisław Zajder — Piława Górna; Alojzy Zmudzinski — Jąbłkowo, pow. Słubicki; Jerzy Szatko — Wesoła, pow. Tychy; Michałina Świątkowska — Końskie; Zdzisław Kocierz — Będów, pow. Zielona Góra.

Wszystkie nagrody zostaną przesłane pocztą. (m)

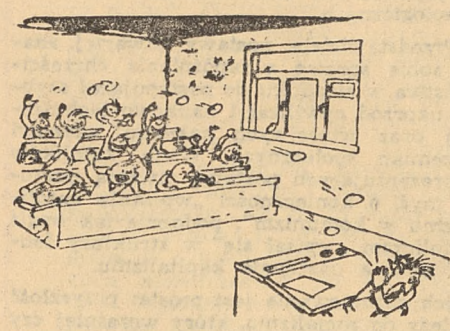
Nagrody książkowe wylosowali:

Anna Pardon — Racibórz; Kazimierz Plaszyński — Osieczna, pow. Leszno; Włp, Stefan Czulk — Suliszewo; Zofia Kolanko — Rzeszów; Marian Białkowski — Strzyżyna, pow. Kozienice; Ryszard Bitowt — Pleszkowo, pow. Bartoszyce; Stanisław Chmielewski — Tarnów; Jan Klimk — Łódź; Barbara Kowalewska — Karszewo, pow. Koło; Edmund Nowakowski — Poznań; Antoni Strekowski — Bukowiec k. Chodzieży; Irena Pilipek — Chelm Lubelski; Janusz Szymański — Warszawa; Elżbieta Wiechucka — Mogielnica, k. Grójca; Franciszek Belawender — Ujeźna, pow. Przeworsk; Maria Jastrzebska — Brudzeń, pow. Plock; Wiktor Lysek, Krzeszowice, pow. Myślenice; Eugeniusz Prosiński — Piotrowo, pow. Ostrołęka; Andrzej Zawicki — Głogów; Jan Winnik — Bary, pow. Góra Śl.; Marian Jadowski — Pyszków, pow. Sieradz; Krzysztof Gaś — Nowe Masto, pow. Rawa Maz.; Helena Bochenek — Sobinów, pow. Jasło; Ludwik Paprzycki — Bolewice, pow. Nowy Tomyśl; Edward Madziński — Ojranowo, pow. Szubin; Jadwiga Pietruchowa — Jarosław; Stefania Martowiec — Lidzbark Warm.; Krystyna Konatkiewicz — Sulęcín; Józefa Dziwińska — Łódź; Jan Misiaszek — Gieratowice, pow. Koźle; Stanisław Nowak-Beskidzi — Bielsko Biala.

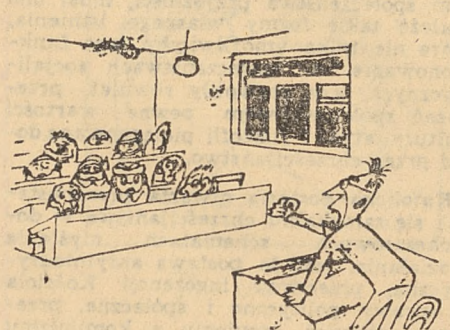
Wszystkie nagrody zostaną przesłane pocztą. (m)



11. — Pani nauczycielko, pora na lekcję... Rys. Zb. Ziomecki



Lekcja Rys. J. Zaruba



5. Wywiadówka Rys. J. Zaruba



2. REMONTY SZKÓŁ — A może mistrzuniu, znowu byśmy trochę pomalowali. Rys. Charlie

Jeszcze jeden dom nauczyciela

KAMIEŃ pod Chełmem jest siedzibą GRN. We wsi tej mieści się siedmioklasowa szkoła podstawowa i dwuletnia szkoła przysposobienia rolniczego, do których uczęszcza ponad 300 dzieci. Uczy tam 9 nauczycieli. Mają oni

Szkolne audycje telewizyjne

Poniedziałek, 11 lutego, godz. 11.00. AUDYCJA UMUZYKALNIJĄCA dla klas VII — XI. Środa, 14 lutego, godz. 9.55. FIZYKA dla klas VI i VII pt. „KOŁA I KOŁKA”. Czwartek, 15 lutego, godz. 11.00. POLSKI dla klas XI pt. B. BRECHT „NIEARYJSKA ZONA” z cyklu: „Dzieje dramatu”. Czwartek, 14 lutego, godz. 11.45. „JAK ROZPOZNAWAĆ STYL W SZTUCE” dla klas VII i licealnych. Piątek, 15 lutego, godz. 11.00. Audycja dla klas III i IV z cyklu „Kłopoty Tomka i Romka” pt. „CZARNE SZYBY I OGNISTE PIECE”. Sobota, 16 lutego, godz. 11.45. GEOGRAFIA dla klas V pt. „NIESPOKOJNA ZIEMIA” z cyklu: „Ziemia nasza planeta”.

UWAGA, SZKOŁY!

W dniu 15 lutego o godz. 11 zostanie nadana dla klas III i IV z cyklu „Kłopoty Tomka i Romka” audycja pt. „Czarne szyby i ogniste piece”. Audycja ta ma za zadanie pokazać pracę górników w kopalni węgla oraz pracę robotników w bucie. Audycja mówi również o pochodzeniu węgla i o różnych sposobach wykorzystania go w znaczeniu zarówno chemicznym, jak i energetycznym.

(s. 1)

trudne warunki mieszkaniowe: pokój z kuchnią dla rodziny złożonej z czterech osób jest luksusem.

W trosce o polepszenie warunków mieszkaniowych wychowawców — rodzice postanowili w lutym ub. r. przystąpić do budowy domu nauczyciela. Zadeklarowali na ten cel około 38 tys. zł w gotówce oraz 100 tys. zł w robociznie. Komitet rodzicielski przeznaczył swoje fundusze w wysokości 40 tys. zł. Z pomocą pośpieszyło miejscowe Prez. GRN przyrzekając dotację w sumie 50 tys. zł oraz gminna spółdzielnia i kasa SOP. Tak więc Komitet Budowy DN miał na swoim koncie w krótkim czasie ponad 200 tys. zł.

Dzięki energicznemu zabiegom kierownika szkoły, kol. Edwarda Flisa, niebawem przyznany został komitetowi budowy plac o powierzchni 2 ha, na którym zmieści się nie tylko dom nauczyciela, ale i poletek doświadczalne dla uczniów SPR oraz ogródki dla nauczycieli.

Komitet budowy w Kamieniu ma już założenia projektowe oraz plan zagospodarowania nieruchomości, wykonane bezinteresownie przez Witolda Kwiatkowskiego z jednostki wojskowej, która objęła patronat nad szkołą. Ponadto Prezydium PRN w Chełmie, dzięki poparciu Inspektoratu Oświaty, przyznało dotację w wysokości 160 tys. zł, za które komitet budowy natychmiast zakupił najpotrzebniejsze materiały budowlane.

Wszystko wskazuje na to, że dzięki wysiłkowi tych, którzy doceniają rolę nauczyciela w środowisku wiejskim, już w tym roku miejscowi wychowawcy otrzymają wygodne mieszkania we wspólnym domu. (ix)

Nowości wydawnicze

PAŃSTWOWE	
ZAKŁADY WYDAWNICTW SZKOLNYCH	
Praca zbiorowa — Co mi dał Janusz Korczak	10,50
Wanda Ziemska — Poradnik dla nauczyciela historii	7,50
Eustachy Kuroczko — Na trudnej drodze nauczyciela	28,-
Henry Clay Lindgren — Psychologia wychowawcza w szkole	45,50
Aleksander Landy — Higiena w przedszkolu	10,50
Zbigniew Zaborowski — Psychologia społeczna a wychowanie	13,50
Joanna Landy Tołwińska — Nowy tor — nauka czytania i pisania dla dorosłych	21,-
Włodzisław Lipowski — Wiedza dla wszystkich. Naukowe gramatyki i ortografii w klasach V—VII	7,50
Budia nad pedagogiką XX wieku	54,50

ANDRZEJ ZACHUTA Wieliczka

Dwa spotkania w ZSRR

„Wehaditje pażalajsta” — uprzejmie zapraszają nas do środka Rosjanki obsługujące pociąg dalekobieżny Brest — Moskwa. Któż by nie skorzystał z takiego zaproszenia? Zajęliśmy część wagonu. Pociąg powoli ruszył. Z głośników, zainstalowanych w każdym przedziale, płynęły wesołe białoruskie melodie.

Było nas 30 instruktorów harcerskich Komendy Chorągwi Krakowskiej. W programie 2-tygodniowego pobytu w ZSRR — mieliśmy przewidziane zwiedzenie kilku miast, w tym Moskwa i Leningrad oraz spotkanie w obu tych miastach z radziecką młodzieżą.

Z pionierami, komсомолcami i studentami Moskwy spotkaliśmy się na miłym wieczornym zorganizowanym w klubie młodzieżowym Rejonu Leningradzkiego. Spotkanie to można na pewno nazwać „Małym Festiwalem” lub czymś w tym rodzaju. Obok bowiem naszej delegacji i organizatorów udział w nim wzięli przedstawiciele młodzieżowych i studenckich organizacji Węgier, Kubę, Francji, Rumunii, Bułgarii, NRD, Czechosłowacji i Włoch.

Przyjęło nas w sposób wprost wzruszająco:

cy; w części oficjalnej przemawiali kierownicy lub delegaci wszystkich grup, mówiąc wiele o kwestii umiędzynarodowienia, wznosząc protesty przeciwko zimnej wojnie, wyrażając wole walki o pokój oraz równość i przyjaźń między narodami. Dalej wystąpiły: pieśni, deklamacje, tańce ludowe różnych republik ZSRR, popisy zreczości i wielka międzynarodowa całonocna zabawa. Podczas niej zaś nowe znajomości, nowe sympatie, wymiana ciekawości o swoich krajach, często zamiana małych upominków — prawie zawsze — adresów.

Z młodzieżą Leningradu spotkaliśmy się już mniej uroczysto — w szkole, w Pałacu Pionierów.

Naprawdę imponująca ta młodzież. Uczy się, pracuje w ramach tzw. lekcji przysposobienia praktycznego w różnych zakładach pracy, kolechozach, a ma jeszcze ciekawe i wiele chęci na solidną robotę w Pałacu Pionierskim czy też w klubie międzynarodowym — uczy się obcych języków, w pracowniach technicznych buduje prawie niczym nie różniące się od produkowanych przez przemysł: telewizory, skutery, małe kombajny, przemysłowe

dźwigi, akumulatory samochodów i inne pożyteczne i wymagające technicznej „smykałki” przedmioty.

Leningradzki Pałac Pionierów to zakład, nad którym warto się dużej zatrzymać. Zakład, który należałoby postawić wielu naszym młodzieżowym domom kultury za przykład racjonalnego rozłożenia wolnego czasu i zorganizowania dziecka odpoczynku.

Tam bowiem młodzież z pożytkiem wykorzystuje wolny czas, rozwijając najpierw małe i w wąskim zakresie problemy nauk technicznych czy przyrodniczych. Dlatego też największą wagę przykładamy do drugiego spotkania, spotkania, z którego oprócz miłych wrażeń wyniesliśmy wiele cennych spostrzeżeń. Spotkania nie przy muzyce, ale przy akompaniamentcie świata świstów, zgrzytu noży obrabianek, pisku głośników sprzęgających się z urządzeniem wzmacniającym. Krótko mówiąc, przy konkretnej codziennej pracy młodzieży kraju sputników i kosmonautów.

DUZO wilgotnych rąk i ani jednego suchego oka. Artysta w zielonym turbanie, w żółtej w czerwone grozki opończy, oparty o beczkowóz kłania się nisko, przykładając rękę do serca, uśmiecha się nikłym uśmiechem.

A kiedy minęło pierwsze wrażenie, przemówił. Był hojny. Owsem, gotów był podzielić się tajemniczą wiedzą jogów, którą zdobył w czasie długich, nekających wędrówek. Na dalekim, pełnym strasznych tajemnic wschodzie poznał sens życia, dotarł do prawdy, którą umiłował ponad wszystkie dobra ziemskie.

Jeżeli na ten przykład znać publiczność pragnie, aby mnie tu w tej chwili zakopano w dół siedem metrów głęboko, to jestem gotów to uczynić. Jeżeli natomiast znać publiczność czyży sobie, abym się wbił na wysokość czterech metrów w przestworza i na oczach szanownych gości wykonał, przez żądną atoli ziemską istotę niepodrzucony, drwaniec pierueto w powietrzu, to uczynię chętnie zadość pragnieniu szanowności. Jestem bowiem ciałem astralnym, a każdy mój mięsień i wszystkie nerwy wyćwiczone pod okiem kapłanów buddyjskich, są na usługach zmaterializowanego ducha i podległej mu wszechpotężnej jaźni.

Ze stu dwadzieści pierś cywilnych i z jednej odkrytej mundurem strażackim wyrwał się potężny okrzyk:

— Ciemno.

Zielony turban pochylił się nisko.

— Co się toczy zakopania, to zmuszo-

ny jestem przenieść ten spektakl na okres wiosenny, abowiem z powodów atmosferycznych trudno jest w tym momencie wykopać grób siedem metrów głęboko. Natomiast bez żadnej zwłoki gotów jestem wnieść się w przestworza po uprzednim uiszczeniu przez poszczególnych osoby, pragnące obejrzeć niezłomnie widoków, 5 zł. Wyrażam się ściśle: po pięć złotych od tak zwanego łobka.

Publiczność zawahała się. Artysta stał nieporuszony, skrzyżowane ręce, czujne spojrzenie.

Strażak przestąpił z nogi na nogę i powiedział:

— Może być na metr. Za dwa złote. Kilku chętnych przyklasnęło. Reszta była wciąż niezdecydowana.

Artysta milczał.

— Wiesz jak będzie, mistrzu? — Strażak zrobił dwa kroki w kierunku beczkowozu. Prapudopodobnie miało to znaczyć, że mistrz opiera się o narzędzie będące bezprawną własnością państwowej straży ogniowej.

Z pierwszego rzędu wyskoczył człowiek w średnim wieku, zwinnie udrapany się na drabinie, ruchem ręki uciszył sale.

— Kto płaci po dwa złote? Podnieść ręce. Raz, dwa, trzy, siedem. Spojrzali pytająco na artystę. Nie? Mistrz nie zgaża się. Proponuję seans dla wybranych. Kto życzy sobie obejrzeć dalszy ciąg przedstawienia wpłaci do tej czapki tytułem zaliczki po dwa złote, reszta opuści sale.

— A dzieci? Dzieciom przystuguje zniżka. Zawsze.

— Dzieci? — Czuł się zaczepiony na drabinie znowu spojrzeli na mistrza, a pochwytywszy ledwie dostrzegalny ruch głowy, zawołali:

— Zgadza się. Dzieci zapłacą po złotych i po krzyku.

Ogluszający wrzask z trudem ucisza pani nauczycielka.

— Dzieci pójdą do domu. Na dziś wystarczy. Pan artysta zapowiedział pow-

tórny przyjazd na wiosnę. Wtedy będziecie oglądać dowoli.

Tupot nóg i głucho uderzenia w bęben orkiestry strażackiej przerywa spokojny, nieco zachrypnięty głos ucznia jogów.

— Pani profesorka ma rację. Zapamiętajcie, dzieci, profesorowie nigdy się nie mylą. Oni zawsze mają rację.

— Nie mają — ryknął zgodnie chór dzieci i starszych.

Mistrz z dezaprobatą potrząsnął głową.

— Wszystko, co wam pokazałem, zawdzięcam swoim profesorom. Nigdy bym nie doszedł do swego stanowiska, nigdy bym nie był artystą, gdyby nie oni, moi drodzy, czcigodni profesorowie! — zakrzyknął ochoczo facet tkwiący na drabinie.

Mistrz skłonił się nisko i posłał całusa pani nauczycielce. Gest ten został przyjęty z aprobatą przez zgromadzonych.

— Wiele szanowna pani — oświadczył mistrz, trzymając dwa palce przy ustach — rozumiem pedagogiczne intencje wiele szanownej pani. Dlatego gotów jestem natychmiast gratis i franco wykonać specjalnie dla dzieci numer z ekwilibristyki, którego nauczył mnie znany kapłan tybetański Hi-u.

I na oczach oszołomionej widowni mistrz zerwał z głowy zielony turban, spod którego wyrzucił pięć żywych gołębi.

Sala zamrła. A gołębie oblatywały dwukrotnie remizę, pogruchaly chwilę nad pompą, zatrząsały skrzydłami i spokojnie jeden po drugim lądowały na beczkowozie, gdzie natychmiast zaczęły czyszczyć piora.

— Cud, cud — rozległo się w kilku rzędach.

— Bravo, bravo, bis, jeszcze, jeszcze — krzyczali dzieci.

Artysta kłaniał się nisko, rozkładł ręce, wycierał zroszone czoło. Wreszcie zaczął opuścić kurtynę.

Do następnego numeru artystycznego jakoś nie doszło. Podobno utrudzony mistrz demonstrował swe wloty w pokój przeznaczony dla wybitnych gości w gospodzie, ale to już było w bardzo późnych godzinach wieczornych. Dzieci dowiedziały się o tym nazajutrz od swoich ojców.

Spektakl miał miejsce w Słupię dnia 20 stycznia 1963 roku.

Gdyby ktoś z wysokiego szczebla wzruszony troską o sztukę, pragnął ofiarować telewizor, to prócz dogodnej wdzięczności zakaszałby sobie jeszcze większą sympatią pedagogów i dzieci.

Chodzi oczywiście o Słupię Jędrzejowską, nie o żadną inną.

PYTANIA * ODPOWIEDZI

INTERWENCJE

Pobieram emeryturę w wysokości 1070 zł miesięcznie i mam półtę w bibliotece, za który pobory moje wynoszą 950 zł. Od tej sumy część podatek w wysokości 65,00 zł, księgowy wychodzi z założenia, że jest to drugie moje źródło zarobku czy dochodu. Czy rzeczywiście taki podatek mnie obowiązuje?

Zgodnie z wyjaśnieniem Ministerstwa Finansów Departament Podatków i Opłat (zawartym w piśmie z dnia 29 maja 1961 roku, nr P.O. 5967/461, skierowanym do Zarządu Głównego ZNP) — do wynagrodzeń nauczycieli-rentistów otrzymywanych z tytułu umowy o pracę od pierwszego płatnika-pracodawcy ma zastosowanie obniżona skala w podatku od wynagrodzeń. Według tej skali podatkowej — podatek od wynagrodzenia w kwocie 990 zł wynosi 3,2%, czyli 31,70 zł. Na podstawie art. 162 dekretu z 16 maja 1946 roku o postępowaniu podatkowym (jedynolity tekst Dz. U. nr 7 z 1957 roku, poz. 25) — podatnikowi, którym jest pracownik, przysługujące prawo zgłoszenia do płatnika-pracodawcy wniosku o sprostowanie pobieranego podatku i zwrot sum niesłusznie pobranych z tytułu podatku. Pracodawca obowiązany jest w tym względzie wydać decyzję. W przypadku decyzji odmownej, pracownik może zażądać — w piśmie do pracodawcy — skierowania sprawy do rozpatrzenia organu finansowemu właściwej rady narodowej. Przekazanie sprawy przez pracodawcę organowi finansowemu powinno nastąpić w terminie 7 dni od daty zgłoszenia żądania. Zwrotu nadpłaconego podatku można żądać za okres nie dłuższy niż jeden rok.

Po przebytej chorobie odczuwam dolegliwości. Ostatnie badania wykazały stopniowy zanik mięśni uda.

Od 12 lutego 1958 roku do chwili obecnej jestem w stanie pozostawionym. Zarówno w 1952, jak również w bieżącym roku, pracuję w wymiarze 120 godzin na kursie eksternistycznym dla żołnierzy. Czy realnie będzie ubieganie się o rentę lub odszkodowanie?

W celu uzyskania renty inwalidzkiej należy zgłosić wniosek do Zakładu Ubezpieczeń Społecznych. Do wniosku trzeba załączyć: 1) wyciąg z aktu urodzenia z urzędu stanu cywilnego; 2) zaświadczenia pracodawców (inspektoratu oświaty i kierownictwa kursu eksternistycznego dla żołnierzy); 3) wykaz zarobków brutto z ostatnich 12 miesięcy zatrudnienia albo z kolejnych 2 lat (24 miesięcy) zatrudnienia. Przyznanie renty zależne jest od orzeczenia Komisji Lekarskiej do Spraw Inwalidztwa i Zatrudnienia stwierdzającego istnienie inwalidztwa (całkowite lub częściowe niezdolności do pracy zarobkowej) oraz zaliczającego do odpowiedniej grupy inwalidzkiej.

W przypadku odmowy przyznania renty inwalidzkiej żądane odszkodowanie nie przysługuje z wyjątkiem odprawy, która powinna być wypłacona przez władzę szkolną w razie rozwiązania stosunku służbowego po upływie 5 lat po zostawianiu w stanie nieczynnym. Odprowa stanowi jednorazowe pełne uposażenie za każdy pełny rok służby nauczycielskiej, nie może być jednak wyższa od 6-miesięcznych poborów.

Niedawno zmarł mój mąż (3 lata temu), po którym otrzymuję na dwoje dzieci rentę w wysokości 639 zł. Ja natomiast pracuję zawodowo jako nauczycielka. Chcę ponownie wyjść za mąż, nie wiem, czy wówczas moje dzieci będą nadal otrzymywać rentę, czy też ulegnie ona zawieszeniu?

W myśl art. 47 z 25 czerwca 1954 roku o powszechnym zaopatrzeniu emerytalnym pracowników i ich rodzin (Dz. U. z 1958 roku nr 23, poz. 97) — małżonek zmarłego pracownika lub rencisty traci prawo do renty rodzinnej po swym małżonku w razie wstąpienia ponownie w związek małżeński, natomiast dzieci zmarłego pracownika lub rencisty z powodu wstąpienia ich żyjącego rodzica w ponowny związek małżeński — nie tracą prawa do renty rodzinnej po zmarłym